

wiającym eliksirem przechadzał się pomiędzy ludźmi. Objawiciel widział Oblubienicę Chrystusową, Jeruzalem Nowe, zstępujące z nieba, ozdobione chwałą i pięknem życiodajnej mocy. Wielki głos oznajmił to wydarzenie, czas, kiedy usunięte będą wszystkie ludzkie nieszczęścia, osuszone łąy i gdy żywa woda będzie darmo płynąć dla każdej pragnącej duszy. To stanowi kulminacyjny punkt pielgrzymkiej drogi, wydarzenie, na które niebo i ziemia długo czekają. Te nieznaczące utrapienia nie mogą być porównane z wielką chwałą przyznaną tym,

którzy trwają w wierze (w dobrym czy złym czasie), w bezlitosnej pogodzie, czy też w prze-
rażliwej samotności, aż do przybycia przed tron Boga. Tu przy akompaniamencie chórów niebieskich nucących swe pieśni Najwyższemu, ciężar, krzyż i zdobycze będą złożone, zamienione na koronę życia i zwycięstwa.

(The Bible Study Monthly;
Lipiec—Sierpień 1988;
przedruk z „The Herald of Christ's Kingdom”)

Echo spod Beskidzia

rzędzia mówcze, zachęcające słuchaczy do wiary i wytrwałości.

Wysłuchaliśmy cztery tematy następującej treści:

W dniu 15. października 1989 roku w sali „Domu Kultury Włóknarza” w Andrychowie, przy współudziale Zboru Bielsko-Biała, odbyła się noc pierworodnych”. Wspaniała uczta duchowa naszej społeczności. Kto tylko miał umysł i serce otworzone, mógł czerpać „wodę żywota” wypływającą ze św. księgi, podawanej nam przez na-

br. E. Szarkowicz — „Królestwo głoszone przez Pana Jezusa Chrystusa”.

br. J. Gruhn (Francja) — „Wielka-
noc pierworodnych”.

br. M. Jakubowski — „Chrześcijańskie pożytki w małżeństwie”.

br. R. Rorata — „Nowe niebiosy i sławieństwami”.

W międzyczasie br. St. Grudzień

usługiwał tematem okolicznościowym do chrztu, który przyjął trzy osoby. Również br. P. Krajcer podzielił z nami swoimi refleksjami z podróży po ziemi świętej.

Wszystko to odbywało się przy wypełnionej po brzegi sali.

Wszyscy uczestnicy pragnęli podzielić się z Czytelnikami „Na Straży” doznanymi radościami i błogosławieństwami.

z upoważnienia — uczestnik

SPROSTOWANIE

W pierwszym numerze „Na straży” z r. 1990 (str. 2 par. 3) w artykule „Czy będzie rokiem błogosławieństw” zakradł się błąd — zamiast „Aby rok 1990...” wydrukowano „Aby rok 1989...”

Ponadto zamieszczono pomyłkowo — bez korekty

stylistycznej jeden z listów zalecających ślub, pisanych niegdyś do pastora Russella oraz artykuł pt. „Co znaczy słowo ślub”.

Ponieważ treść listu i tegoż artykułu są niezbyt jasne z powodu niepoprawności językowej, serdecznie przepraszamy naszych Czytelników.

REDAKCJA

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- Pragniemy powiadomić, że w wieku 67 lat zasnęła w Panu siostra **Weronika ROW-
NIAK**, członek Zboru w Wałbrzychu. Przeżyła w Prawdzie 35 lat.
- Dnia 14. października 1989 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **Małgorzata THEN**, członek Zboru w Bielsku-Białej. Przeżyła 64 lata, w tym 42 lata w Prawdzie.
- W dniu 3 listopada 1989 r. zasnęła w Panu siostra **Stefania PIĄTKOWSKA**, członek Zboru w Dąbrowie Górniczej. Przeżyła 88 lat, w tym 54 lata w Prawdzie. Przez wiele lat służyła dla Zboru swym mieszkaniem.
- W dniu 01. grudnia 1989 r. zasnął w Panu w Krakowie brat **Władysław DZIEWOŃSKI**. Przeżył 91 lat, w tym 40 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a,

31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 2.000.—

Roczna prenumerata zł 12.000

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elżby Orzeszkowej 7 — Zam. 69/90 — 1.700



Rok założenia 1958

MAJ — CZERWIEC

1990

Nr 3

SPIS TREŚCI: Widok z wieży ◇ Królewski zakon miłości ◇ Nowe niebiosy i nowa ziemia ◇ Sąd — krino, krisis, krima ◇ Doświadczenie wiary ◇ Młodzieńcze, wstań ◇ Sekty — problem i wyzwanie ◇ W obronie Prawdy (odpowiedź na artykuł) ◇ Siła młodzieńców

Widok z wieży

HISTORIA SIĘ COFA

Powyższy wniosek nasuwa się każdemu myślącemu człowiekowi, który obserwuje przemiany zachodzące we wschodniej i środkowej Europie. W błyskawicznym tempie przebiega w niej demontaż socjalizmu. Początek dały już 10 lat temu porozumienia gdańskie. Dzisiaj określa się to mianem „polskiego zapalnika”. Ale dopiero w roku 1989 wydarzenia nabrały lawinowego charakteru. Zaczęły upadać jedne po drugich komunistyczne rządy. Nie pomogły pałki i armatki wodne milicji, nie pomógł stan wojenny i daleko posunięte reformy skostniałego systemu. Nie pomógł terror janczarów prezydenta Causescu (kosztem 7 tysięcy istnień ludzkich). Jednak padł jeden z ostatnich bastionów stalinizmu. Pozostały jeszcze Albania

i Chiny, gdzie wszelkie zrywy wolnościowe topione są we krwi.

Wielkie trudności przeżywa Związek Radziecki, państwo, które dotychczas roztaczało kontrolę nad całym obozem państw socjalistycznych. Jego potężna armia strzegła spójności tego obozu, a polecenia Kremla stawały się prawem wszędzie obowiązującym. Tymczasem w chwili obecnej nie jest ono w stanie rozwiązać swoich własnych problemów. Jest tylko kwestią czasu, kiedy wyzwolą się republiki nadbałtyckie. Wrze na Ukrainie, w Mołdawii, w Azerbejdżanie i innych republikach. W takiej sytuacji nie ma więc mowy o obronie socjalistycznego porządku. Społeczeństwa uznały, że nie zdał on egzaminu i rozpoczęły powrót ku kapitalizmowi. 70 lat rewolucji, milionów ofiar, bezsensownej i kłamliwej propagandy

oraz biedy i niesłychanych wyrzeczeń poszły na marne.

Czy jako chrześcijanie śledzący z prorocstwami w ręku postęp Boskiego planu jesteśmy w stanie skomentować obecne wydarzenia? Jakich czasów są one znakiem?

BEZRADNOŚĆ CZŁOWIEKA

„Bo nienawidzili poznania i nie obrali bojaźni Pana, nie chcieli mojej rady, gardzili każdym moim ostrzeżeniem. Dlatego muszą spożywać owoc swojego postępowania i sycić się swoimi radami” (Przyp. Sal. 1:29—31).

Salomon podał ponadczasową prawdę o skutkach ludzkiej samowoli. Pan Bóg jest konsekwentny w swoim działaniu. Skoro obdarzył człowieka zdolnością logicznego myślenia oraz wolną wolą, to jednocześnie pozwala, aby wybrał on swoją własną drogę do szczęścia. Oferuje, co prawda, pojednanie ze sobą przez krew Jezusa Chrystusa, ale i nie przeszkadza człowiekowi wtedy, gdy ten odrzuca Boską społeczność i buduje szczęście i pokój na własną rękę.

Historia ludzkiej cywilizacji obfituje w przykłady różnych eksperymentów, które podejmował człowiek w drodze do udoskonalenia się. Począwszy od wspólnoty pierwotnej, a skończywszy na kapitalizmie, ludzkość nie znalazła szczęścia w żadnej formacji społeczno-ekonomicznej. Zawsze istniała niesprawiedliwość i wyzysk jednych przez innych, zawsze były wojny prowadzone w imię bogatych i panujących. Kiedy jedna formacja upadała, człowiek wyciągał z zanadru projekt następnej, ale i ona, jak się okazało, przynosiła rozczarowanie.

W końcu nadszedł czas socjalizmu, którego ideologowie zaproponowali wizję szczęśliwego świata — bez kryzysów i bezrobocia, bez niesprawiedliwego podziału dóbr, z braterstwem wszystkich ludzi. Zaproponowali też świat bez Boga i religii, gdyż to ona, ich zdaniem, stałaby przyczyną i osłoną dotychczasowego zła. Nie wnikali w to, że Ewangelia Jezusa Chrystusa jest wspaniałą wieścią o nadchodzącym Królestwie, a Boski Plan naprawienia wszechrzeczy jest dziełem doskonałym i w swoich założeniach, i w realizacji. Uprościli swój sąd ograniczając się do oceny nominalnego chrześcijaństwa i jego przywódców — duchowieństwa. Socjalistyczna propaganda zarzucała duchowieństwu mieszanie się do polityki, popieranie sfer rządzących i błogosławienie wypraw wojennych, skierowanych przeciwko narodom skolonizowanym. Ponadto wyśmiewała tak prymitywne i nielogiczne nauki jak: wiara w życie pozagrobowe i ogniste piekło z duszami nieśmiertelnymi, nieomyślność papieża, tzw. świętą trójcę, czyściec, itp. Wszystko to służyło utrzymaniu dotychczasowego porządku rzeczy. Zarzuty te, choć słuszne, przysłoniły jednak i piękne strony chrześcijaństwa — działalność charytatywną i misjonarską prawdziwych chrześcijan.

UPADEK SOCJALIZMU

Podajemy poniżej proroczą przepowiednię upadku socjalizmu, dokonaną przez pastora Ch. T. Russell'a — założyciela naszego ruchu. Jej wartość podnosi fakt, że została ona napisana w roku 1897, kiedy jeszcze nie było państwa radzieckiego, którego przywódcy przechwalali się do niedawna, że jest krajem rozwiniętego socjalizmu: „Jak to już zaznaczono, socjalizm zostanie zgnieciony przez połączone siły kościoła, państwa i kapitału, a następnie doprowadzi do anarchii, która, jak to mówi Pismo św. obali wszystkie obecne instytucje; — wywoła „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:1).

Ideolodzy socjalizmu zakładali, że hasła o równości i braterstwie porwą społeczeństwa wszystkich krajów. Dla opornych mieli rewolucję i dyktaturę proletariatu, która, jak się okazało, w samym Związku Radzieckim pochłonięła kilkadziesiąt milionów ofiar.

Okazało się jednak, że ludzie nie zaakceptowali nowego porządku. Nie byli zdolni do wyrzeczeń w imię lepszego jutra. Zanikła myśl twórcza, gdyż rozgoryczeni niskimi zarobkami racjonalizatorzy i wynalazcy zrezygnowali z popierania niesprawiedliwego (jak się okazało) systemu. Obniżyła się produkcja na skutek zniszczenia sektora prywatnego w rolnictwie, a kolektywizacja nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Walka z religią zaowocowała rozprężeniem moralnym. Zaczął się proces demoralizacji społeczeństwa. — Niemoralność, pijaństwo, złodziejstwo i rozleniwienie obywateli socjalistycznych społeczeństw — to zjawisko występujące nagminnie.

Socjalizm zabijając w swoich obywatelach inwencję twórczą oraz ducha konkurencji, uświadomił ich jednocześnie co do praw i należności, jakie im przysługują. W wyniku tego powstały społeczeństwa nastawione na konsumpcyjny styl życia, mające mało do dania, lecz wymagające niezaskuszonych przywilejów i dóbr.

Kryzys zaczął się, kiedy zabrakło dotacji ze strony rządów, a gospodarka stanęła na krawędzi bankructwa. Jednocześnie ludzie zobaczyli dobrobyt świata kapitalistycznego. Zapomnieli, że jeszcze ich dziadowie demonstrowali przeciwko temu porządkowi, a dobrobyt ten jest, między innymi, efektem siedemdziesięcioletniej obecności na arenie politycznej „socjalistycznego straszaka”. Jeszcze sto lat temu zatrudniano w fabrykach ośmioletnie dzieci, nie było ubezpieczeń społecznych, prawa do urlopów i innych zdobyczy świata pracy. Wielka w tym zasługa ludzi o socjalistycznej orientacji, że zjawiska te minęły bezpowrotnie. Mimo to, socjalizm został nienawidzony i obserwujemy cofanie się historii. Ludzie wyczerpali wszystkie swoje możliwości i wycofali się na najlepsze pozycje, jakie można zająć w obecnym grzesznym i umierającym świecie, podświadomie oczekując interwencji Boga. „Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych. Gdyż stworzenie zostało poddane

znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy początek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego” (Rzym. 8:19—23).

CZEGO OCZEKUJEMY OD PRZYSZŁOŚCI?

„A z ust jego wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody, i będzie nimi rządził laską żelazną” (Obj. 19:15).

Powyższy opis zanotowany przez apostoła Jana w Księdze Objawienia ukazuje interwencję naszego Pana — Jezusa Chrystusa. Wierzymy, że nastąpi ona już niedługo, gdyż upadający socjalizm ukazał bezsilność człowieka w przewyżczeniu grzechu oraz problemów i kryzysów, które wyrosły na jej gruncie.

Powyższe słowa sugerują jednak, że Królestwo Chrystusa wyrośnie na gruzach obecnych systemów, co potwierdza również prorok Daniel: „Za dni tych królów Bóg niebios otworzy Królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a Królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostanie się na wieki” (Dan. 2:44).

Z dalszego opisu Jana dowiadujemy się ponadto, że rządy Jezusa Chrystusa będą rządami „żelaznej laski”, a więc twardej dyktatury. Czy to jest podobne do miłosierdzia Jezusa, którego prorok obdarzył nawet tytułem „Księcia Pokoju”? (Izaj. 9:5). Przecież ideolodzy socjalizmu zastosowali już dyktaturę i nie zdolali wychować nowego społeczeństwa. Do czego potrzebna będzie dyktatura w Królestwie Chrystusa?

1. DO ZWALCZANIA GRZECHEU. Pan Jezus zakładając nowy porządek z całą stanowczością będzie egzekwował od ludzkości, aby w stosunku do innych kierowała się miłością. Żaden z dotychczasowych systemów nie był do tego zdolny, gdyż jego przywódcy kierowali się egoizmem. Gotowi byli podeptać innych dla osiągnięcia własnych celów.

Chrystus będzie też egzekwował bezwzględne posłuszeństwo wobec prawa Bożego. Zniknie nierząd i wyuzdanie seksualne, pijaństwo, narkomania, bałwochwalstwo i to wszystko, co może wprost nie godzi w bliźnich, ale uwłacza godności człowieka stworzonego na Boskie podobieństwo.

Ludzie, którzy nie przyjmą tych praw, będą wytraceni wtórą śmiercią. Nie będzie dla nich

laski, gdyż będą to ich świadome i dobrowolne grzechy: „Każdego ranka tępić będę wszystkich bezbożnych w kraju i wygubię z miasta Pana wszystkich złoczyńców” (Ps. 101:2).

2. DO ZMIANY LUDZKICH SERC. Ludzie nienawidzili zasady socjalizmu również i dlatego, że serca ich są nieodrodzone. Przecież zasada, że „każdemu według jego potrzeb, a od każdego według jego możliwości”, nie jest zła sama w sobie. W Królestwie Bożym każdy będzie musiał wykazać się poświęceniem dla swoich bliźnich. Zresztą, sam Pan Jezus dał wspaniały przykład oddając ludziom swoje zdrowie i życie, nie żądając nic w zamian. Zasada ta nie przyjęła się dlatego, że przywódcy socjalizmu okazali się egoistami. Żądając od innych wyrzeczeń, sami czerpali do woli z uroków władzy. W swoich pałacach, z dala od zwykłych proletariuszy, prowadzili wystawne życie czerpiąc bez ograniczeń z dóbr stworzonych przez tych, którymi rządzili.

Dlatego też Ten, który czyta w ludzkich sercach, będzie żądał reformy serc ludzkich. Nie ukryją się przed zatrąceniem obłudnicy i ci, którzy postawią na przetrwanie. Księga Objawienia opisuje w rozdziale 20-tym moment rozwiązania szatana. Nastąpi ono przy końcu 1000-letniego Królestwa Chrystusa, aby objawić tych właśnie ludzi. Opowiadając się za szatanem wydadzą na siebie wyrok. „I spadł z nieba ogień, i pochłoniął ich” (Obj. 20:9). Pozostaną tylko tacy, o których Pan powie, że: „Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem” (Jer. 31:33).

Tylko tacy przejdą w przyszłe wieki — wiecznego szczęścia i radości. Niepotrzebna też stanie się „żelazna laska” jako narzędzie wymuszające respektowanie prawa Bożego. „Czymże więc jest zakon? Został on dodany z powodu przestępstwa...” (Gal. 3:10).

Dyktatura Królestwa Bożego przyniesie efekt również i dlatego, że będzie opłacało się być lojalnym wobec niego. W dotychczasowych, społeczno-politycznych dyktaturach ludzie musieli znosić poniżenia, niedostatek, wyrzekać się przywilejów i praw w imię przyszłego szczęścia. Tak było z tzw. „dyktaturą proletariatu”, choć naprawdę była to dyktatura partii, a najbardziej poszkodowanym był właśnie sam proletariat. Szczęście nigdy nie nadeszło i dlatego ludzie przestali go oczekiwać.

W Królestwie Bożym posłuszeństwo wobec Jego praw zaowocuje pokojem i szczęściem. Ci, którzy raz go zakosztują, na zawsze pozostaną w społeczności ze swoim Bogiem i nigdy nie zaryzykują szukania szczęścia na własną rękę.

Lukasz Szatyński

Królewski Zakon Miłości

„A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, miłość słabych, a nie podobać się samym sobie. Przetoż każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu dla zbudowania, ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu Sobie” (Rzym. 15:1—3)

Jako dziatki Boże każdy z nas powinien baczyć, aby inni nie byli w niczym poszkodowani z powodu naszej wolności w Chrystusie, co byłoby potępione przez prawo miłości. Apostoł myśl tę uwydatnia jak najwyraźniej w liście do Rzymian. Wykazuje, że nie wszystkie dziatki Boże są jednakowo „mocni w wierze”. Niektórzy słabi w wierze mogą widzieć, że Jezus jest naszym Odkupicielem, lecz nie mogą jeszcze zrozumieć owej wolności, którą cieszymy się jako synowie w Chrystusie. Jeden rozumie, że może jeść wszystko, co służy mu ku zdrowiu, gdy zaś inny będąc słabym, warzywa jada w obawie, aby czasem nie przekroczyć jakiegoś zakonu, pod którym zdaje mu się, że się znajduje. Niektórzy chrześcijanie gotowi są potępiać swych braci za jedzenie mięsa, zapominając widocznie o tym, że i Pan jadł mięso. Powinniśmy uczyć się, aby drugim pozostawiać zupełną wolność sumienia: silniejszy nie powinien gardzić słabszym, a słabszy nie powinien sądzić drugich według siebie. Dla każdego z nas powinno być dostatecznym to zrozumienie, że Bóg przyjął tych drugich tak samo jak i nas i okazał swoje przyjęcie przez błogosławienie im w ich służbie Jemu.

Tak samo rzecz się ma względem obserwowania dni. Jeden widzi różnicę pomiędzy dniami i dniami, jak to powiedział apostoł, inny zaś traktuje wszystkie dni jednakowo. Niechaj każdy będzie dobrze upewniony w umyśle swoim i niech postępuje tak, jak rozumie, że jest to wola Boża względem niego. Gdy apostoł napomina, aby każdy był dobrze upewniony w umyśle swoim, nie miał na myśli, że każdy ma w swoim umyśle zadecydować, jaka jest wola Boża dla wszystkich wiernych i potem uparcie obstawać przy swoim zdaniu, czy ono jest dobre, czy złe, nie chcąc wysłuchać ani zastanowić się, co drudzy mają w tym do powiedzenia. Przeciwnie, apostoł zachęcał, aby każdy starał się wzrastać do zupełnej wolności Chrystusowej, doradzał cierpliwość i wyrozumiałość ze strony silniejszych wobec słabszych. Dał uznanie mocniejszym i wyraźnie zaznaczył, że brat rozumiejący o sobie, że znajduje się w niewoli pod względem jedzenia mięsa, obserwowania sabatu itd., jest słabym bratem.

MIŁOŚĆ I POBLAŻLIWOŚĆ DLA SŁABYCH

Apostoł doradza, że jeżeli słabszy brat uznaje taką niewolę, nie w tym znaczeniu, że chce „zachować zakon” i w ten sposób usprawiedli-

wić się przed Bogiem, ignorując okupową ofiarę Chrystusową, ale dlatego, że zdaje mu się, iż Odkupiciel chce, aby on praktykował takie reguły i ograniczenia, to ów silniejszy nie powinien wyszydząć tej sumiennej słabości, ani nie powinien go lekceważyć, ale ma go przyjąć ufając, że ćwiczenie, doświadczenie oraz wzrost w łasce i w znajomości stopniowo doprowadzą go do tej wolności, do jakiej inni bracia już doszli.

Ci silniejsi, którzy wnikają w ducha apostołskiego oświadczenia: „Dobrać jest nie jeść mięsa i nie pić wina ani (czyścić) żadnej rzeczy, którą brat się twój obraża, gorszy albo stabilniejszy” i którzy dla miłości innych odmawiają sobie tych rzeczy, chociaż sumienie im na nie zezwala, otrzymują tym większe błogosławieństwo. Tacy odczuwają w większym stopniu, że idą za przykładem Pana; „ponieważ i Chrystus nie podobał się Samemu Sobie”. Lecz gdyby ów silniejszy brat swoim sarkazmem i wpływem starał się nakłonić tych słabszych do używania wolności, jakiej oni jeszcze nie pojmują, to nakłaniałby ich do grzechu. Przeto słabszy brat powinien być pozostawiony w wolności jego własnego sumienia. Tylko miłość i prawda mogą wywierać swój wpływ na takich w nadziei, że stopniowo nauczą się i zrozumieją zupełność swoich przywilejów jako wolni w Chrystusie.

W taki sposób ciało Chrystusowe może być spocone miłością i jednością; każdy członek postępując według własnych przekonań co do woli Bożej stara się wzrastać w łasce i w znajomości, z dziecięcej słabości do siły męskiej tak prędko, jak jest to możliwe, rozwijając się w miarę, jak karmi się Słowem Bożym.

Względem obserwowania dni apostoł oświadczył wyraźnie, że było to dowodem nierozwinięcia. Pisząc do Galatów (4:10,11) powiedział: „Przestrzegacie dni, miesiące, czasy i lata. Boję się o was, bym szał darmo nie pracował około was”. Pisał te słowa do takich, którzy raz poznali wolność synów Bożych, lecz zaczęli się wracać do niewoli z powodu fałszywych nauk. Dopatrzył się w nich dowodów, że oni nie wzrastali w wolności synów Bożych, a raczej wracali się do stanu sług, obawiał się więc, że ta słabość i odstępowanie od wolności synowskiej mogłoby doprowadzić do odrzucenia Ewangelii — że Chrystus wydał Samego Siebie za grzechy nasze — i mogłoby pobudzić ich do przyjęcia za Ewangelię beznadziejne naśladownictwo — że Chrystus zbawi ich tylko wtedy, gdy oni zachowają zakon.

Chwalebna jest wolność synów Bożych. Stójmy mocno w niej w miarę, jak Bóg pozwala nam poznawać jej zupełność, darząc jednocześnie sympatią i miłością tych, którzy nie doszli do wyższego poziomu, na którym mogą osiągnąć

nać szerszy i zrozumialszy pogląd naszego błogosławionego stanowiska w Chrystusie. W ten sposób znosimy niedokładności naszych słabszych braci, współtowarzyszy na naszej drodze i w ten sposób jesteśmy w harmonii z prawem miłości.

PIĘKNOŚĆ SAMOWYRZECZENIA SIĘ

Apostoł chciał zwrócić uwagę wiernych na fakt, że samolubstwo jest przodującą zasadą na całym świecie. Mówiąc ogólnie, ludzie starają się podobać samym sobie — często niesłusznie, niekiedy słusznie, lecz prawie zawsze ignorując innych. Toteż apostoł wskazuje, że chrześcijanin ma postępować inaczej. Zaciągnęliśmy się pod chorągiew Chrystusową, a tą chorągwią jest miłość. Mamy dobrze zapoznać się z regułami należącymi do nowego porządku rzeczy, do którego przyłączyliśmy się. Naśladowcy Chrystusa zamiast samolubnie zabiegać tylko o własne korzyści, mają raczej baczyć na dobro innych. Zamiast szukać własnych przyjemności, mają szukać przyjemności innych, gdziekolwiek to nie wchodzi w kolizję z ich ślubem poświęcenia.

To wcale nie znaczy, że uczniowie Pana mają szukać dla siebie nieszczęścia, lecz mają swój czas i swoje myśli używać raczej na podobanie się drugim, a nie samym sobie. Apostoł mówi, że taki jest wzór wystawiony nam przez naszego Wodza. Ponieważ i Chrystus nie podobał się Samemu Sobie. On nie przyszedł na świat, aby czynić to, co było przyjemnym dla ciała. Przeciwnie, On wyrzekł się na korzyść ludzkości wszystkich cielesnych korzyści. Podobnie my ślubowaliśmy czynić, gdy wstąpiliśmy w Jego ślady. Zaparcie samego siebie i podjęcie krzyża znaczy wyrzeczenie się własnej woli i prowadzenie niesamolubnego życia, zgodnie z Boskim wzorem i planem.

NASI BRACIA SĄ NASZYM BLIŹNIM W NAJŚCIŚLEJSZYM ZNACZENIU

Tak rozumiejąc słowa apostoła myślimy, że główne znaczenie słowa bliźni, tak jak ono użyte jest przez św. Pawła, stosuje się do tych, którzy są nam najbliżsi. To znaczy, że w Królestwie Chrystusowym nasi bracia są naszymi bliźniami; są oni najbliżsi naszemu sercu. Wszystkie dziatki Boże są naszymi braćmi; oni są naszymi szczególniejszymi bliźniami, ponieważ znajdują się na tym samym poziomie. Powinniśmy bardzo starać się, aby się im podobać dla zbudowania. To wcale nie znaczy, że mamy im się podobać według ciała, albowiem takie podobanie byłoby w wielu razach bardzo przeciwne ich zbudowaniu. Jeżeli podobamy się braciom w sposób właściwy to będziemy rozbudzać w nich czyste myśli, pobudzając ich do wiary, miłości, gorliwości i do dobrych uczynków. To wskazuje, że słowo „podo- bać się” jest tu użyte w szczególnym znaczeniu.

Nie jest możliwym podobać się wszystkim ludziom lub wszystkim zadowolić. W miarę sposobności nasza energia ma być kierowana i zużywana dla dobra innych. Chociaż by to nie byli święci, mamy ich pobudzać, podniecać, zachęcać do miłości i do dobrych uczynków, a nie do gniewu, złości, grzechu lub do czegokolwiek niegodziwego. Może nie zawsze uda nam się podobać ludziom dla ich zbudowania. Może się zdarzyć, że nawet nasi bracia będą rozdrażnieni i niezadowoleni z naszych zabiegów służenia im. Myślimy jednak, że gdy staramy się podobać im dla zbudowania i używamy przy tym ducha zdrowego umysłu, postępowanie nasze otrzyma Boskie uznanie i błogosławieństwo, bez względu, czy od innych, a nawet od braci, otrzymamy uznanie, czy też nie.

„Przeto każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu, dla zbudowania”. Sprawa bliźniego, czyli stan bliskości rozciąga się następnie na naszą rodzinę. Ma się rozumieć, że co się tyczy ziemskich zobowiązań i doczesnych potrzeb członkowie naszej rodziny mają pierwszeństwo, gdyż są naszymi bliźnimi, bardzo bliskimi według ciała. Powinniśmy starać się podobać im dla zbudowania — starać się czynić im dobrze, jak to jest doradzone wyżej. Możemy też łatwo zauważyć, iż taka sama zasada stosuje się do rzeźnika, piekarza, dostawcy lodu itd. Nie mamy podobać się któremukolwiek z nich ku im szkodzie lub w sposób taki, który by nie był dla nich zbudowaniem. Nie mamy zniżać się do metod tego świata. Gdy ktoś chce nam opowiadać niedobre, nieczyste historyjki, nie powinniśmy go słuchać; jeżeli nie możemy podobać się komuś w tym, co jest dobre, mamy unikać wszelkiej niepotrzebnej styczności; mamy czynić dobrze i tylko ku zbudowaniu.

ŚWIAT UZNAJE TO, CO JEST DOBRE

Mamy starać się podobać naszym sąsiadom, o ile to jest możliwym. Jeżeli strofujemy kogoś w ostry sposób, to nie sprawia mu to przyjemności ani go też nie buduje. Jest sposób dania właściwej nagany nawet ludziom światowym. Mają oni wyższe pojęcie moralności i religijności, aniżeli chcą się do tego przyznać. Chociaż zewnętrznie szydzą, a w sercach swych dają uznanie temu, co jest dobre. Często spostrzegamy, że ludzie, którzy sami nie prowadzą się moralnie, lubią towarzystwo ludzi moralnych. Mają pewną ocenę dobra, chociaż sami będąc skalani, prędko mogą pokalać wszystko, czego się dotkną.

Nie byłoby właściwym spodziewać się, że możemy dużo dobrego zdziałać ludziom światowym w obecnym czasie lub że na ogół możemy po nich spodziewać się lepszych owoców. Naszym staraniem powinno zawsze być podobać się drugim, na ile to jest możliwe, czyli na ile zezwala nam wierność Bogu i prawdzie. Nie powinniśmy być gderaczami, którzy to zawsze utyskują i sprzecząją się. Powinniśmy

raczej się starać, aby światło nasze świeciło tak, aby drudzy mogli widzieć nasze dobre uczynki i „chwalić Boga w dzień nawiedzenia”. Miły, uprzejmy duch jest dla świata najlepszą rekomendacją potęgi Prawdy. Wierni Pańscy powinni być grzecznie usposobieni do wszystkich, najwięcej do braci, a także do tych, z którymi mają styczność.

SŁOWO PRZESTROGI

Zaznaczamy tu, że obawiamy się, iż niektórzy z dziatek Pańskich mający męża lub żonę pozostających w całkowitej lub częściowej dysharmonii z prawdą, nie poświęconych Panu, popełniają omyłki i może przez to wstrzymują dalsze zainteresowanie się Prawdą swego towarzysza lub towarzyszkę życia. Na przykład, jeżeli mąż jest poświęcony, a żona nie, mąż powinien baczyć, aby jego gorliwość dla prawdy nie wstrzymywała go od wykonywania swoich obowiązków w dźwiganiu brzemia, domowych trosk, itp., jakie przyniatają żonę. Ochotnicze rozdawanie gazetek, uczęszczanie na zebranie, itp. nie powinny zajmować jego wolnego czasu do takiego stopnia, żeby zapomniał o tym, że ma on szczególny obowiązek wobec żony w zapewnieniu jej rzeczywistych potrzeb i wygod.

Obawiamy się, że niektórzy zostali rozczarowani i wstrzymani od zupełnego przyjęcia Prawdy lub też pobudzeni do sprzeciwiania się jej takim właśnie brakiem odpowiedniej, miłującej wyrozumiałości ze strony swego współtowarzysza (lub współtowarzyszek) mieniącego się być poświęconym Bogu. Jeżeli w rzeczywistości jesteśmy Jemu poświęceni, to dom nasz powinien być pierwszym miejscem, gdzie to powinno być zademonstrowane. Żadna miara gorliwości w służeniu Prawdzie poza domem nie zwalnia nas z obowiązków, jakie mamy wobec rodziny i jakich rodzina ma prawo spodziewać się od nas. Wykonywać swoje zobowiązania jest rzeczywistą służbą dla prawdy i to niekiedy najskuteczniejszą. Jeżeli niekiedy potrzeba przynieść wody lub węgla albo wykonać jaką inną czynność, w której mąż powinien przysłużyć się żonie, to obowiązki te nie powinny być zaniebane dla jakiej innej służby. Jeżeli żona chce udać się na zebranie, to niech mąż okaże jej uznanie za to i niech z przyjemnością zezwoli jej.

Ta sama reguła stosuje się do poświęconej żony. Nieco czasu i pewne osobiste przysługi są słusznymi wymaganiami męża i żona pod tym względem powinna kierować się duchem sprawiedliwości, miłości i zdrowego rozsądku, aby nie dać mężowi słusznego powodu od odczuwania, że jest zapomniany, mniej miłowany i zaniebywany z powodu, że żona interesuje się czymś innym. Mąż jest legalną głową domu. Pewne obowiązki są koniecznymi zobowiązaniami każdego dziecka Bożego i zaniebywanie lub ignorowanie takowych może spowodować nieobliczalną szkodę. Rzeczywiste

obowiązki męża, żony, rodzica lub dziecka nie mogą być nigdy skasowane, gdy poświęcamy się Bogu. Każdy poświęcony powinien starać się z modlitwą i przez badanie Słowa i opatrności rozpoznawać wolę Bożą względem siebie, aby mógł być „żywym listem” uwielbiającym Boga, a nie przynoszącym wstyd sprawie Pańskiej i jego własnemu chrześcijańskiemu wyznaniu.

POŚWIĘCENIE NASZE SPECJALNĄ MISJĄ

Każdy członek królewskiego kapłaństwa ma pamiętać, że specjalną misją naszego wyznania, czyli naszego powołania w obecnym czasie, jest poświęcenie. Jeden rodzaj służby często przeoczany przez wiernych to sposobność wyrzekania się swoich własnych pragnień, planów, swych własnych metod i upodobań, a dla dobra pokoju przyjmowanie planów, pragnień i upodobań drugich — o ile jest to tylko sprawą osobistego upodobania. W sprawie, gdzie wierzymy, że Pan byłby tak samo zadowolony z takiego lub innego załatwienia danej sprawy, ustępstwo okazuje się często błogosławieństwem tak dla ustępującego jak i dla tych, którym okazywana jest ta grzeczność i wyrozumiałość. Takim jest duch miłości, duch naszego Mistrza.

W ciele Chrystusowym różni członkowie mają pewne odziedziczone słabości, z którymi muszą walczyć przez całe życie, a słabości te są niekiedy takie, że utrudniają, pozbawiają praw (częściowo) i przeszkadzają drugim jak i im samym. W takich właśnie okolicznościach apostoł daje słowo dorady: „A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, młodości słabych”. To nie znaczy, że nie mamy naprawiać takich i starać się im dopomóc do wyzbycia się tych słabości. Powinniśmy to czynić w duchu cichości i łagodności, podczas, gdy pokornie znosimy próbę naszej cierpliwości. Mamy starać się przede wszystkim o ich dobro, a nie o własną fizyczną i umysłową wygodę. Mamy podobać się takim nie przez ignorowanie ich wad, jako bśmy uważali je za dobre, ale przy odpowiedniej sposobności mamy ich łagodnie zachęcić do walczenia z tymi słabościami, a jednocześnie pokornie i cierpliwie znosić niewygodę jaką ich słabości nam sprawiają.

Apostoł dalej wykazuje (1 Kor. 12:24—26), że gdzie ten duch przebywa, tam nie potrzebuje być rozerwania w ciele, ponieważ wszyscy członkowie mają wzajemną pieczę i wzajemną miłość jedni ku drugim; pieczę, która stara się zachęcać i zasilać wszystko, co dobre, a likwidować własnym przykładem, niekiedy łagodnym słowem wszystko, co niestosowne. Miłość z kolei przykrywa uchybienia i stara się raczej zastąpić wadę, aniżeli obnażać słabego brata lub słabą siostrę wystawiając ich na szykany innych braci. Tym sposobem w prawdziwym Kościele Chrystusowym, spojonym miłością, jeżeli jeden członek cierpi, wszyscy cierpią z nim, a gdy jeden członek bywa zaszczycony, wszyscy członkowie radują się z nim i do pewnego

stopnia dzielają ów zaszczyt, tak jak w ziemskiej rodzinie wyniesienie jednego członka do zaszczytnego stanowiska dodaje zaszczytu i radości wszystkim członkom rodziny.

ŚWIATŁOŚĆ WASZA NIECHAJ ŚWIECI

Do takiej poświęcającej się miłości potrzebny jest duch pokory, łagodności, cierpliwości i wiary. Słowa Mistrza w tym względzie są bardzo wymowne: „Jeśli się nie nawrócicie (od ducha tego świata do ducha Chrystusowego) i nie staniecie się jako dzieci (w pokorze i pojętności), żadnym sposobem nie wnikniecie do królestwa niebieskiego”. To błogosławione prawo Chrystusowe, prawo miłości, powinno rzą-

dzić wszystkimi, którzy przez poświęcenie mia- nowali imię Chrystusowe. Święty wpływ prawa powinien wydobywać się z nas nie tylko pomiędzy braćmi, ale też pomiędzy światowymi jako potężne świadectwo działania łaski Bożej w naszym sercu. W taki sposób zademonstrujemy wszystkim, że miłość Boża przyjęta i wprowadzona w życie sprowadza pokój, harmonię i szczęście, że robi zaniejszych, czulszych i wierniejszych mężów, łagodniejsze i wierniejsze żony, posłuszniejsze i miłsze dzieci, grzeczniejszych sąsiadów i że wylewa olej na wzburzone wody wszelkich doświadczeń, przynosząc błogosławieństwo, gdziekolwiek dochodzi.

Watch Tower. 1914 — 309.

Nowe niebiosa i nowa ziemia

List do Hebrajczyków rozdział 1, wersety od 10 do 12: „I Tyś Panie na początku ugruntował ziemię, a niebiosa są dziełem rąk Twoich; oneć pomina, ale Ty zostajesz; a wszystkie jako szata zwioteczą. A jako odzienie zwiniesz je, i będą odmienione; ale ty tenżeś jest, a lata twoje nie ustają”.

Cytując te kilka wersetów Apostoł przypomina prorocze słowa Psalmu 102:26—27. Posługuje się on tymi słowami, ażeby dowieść i poświadczyć wielkość myśli Bożych, jak również Pana Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela. Jesteśmy całkowicie zgodni ze świadectwem Apostoła, chociaż moglibyśmy zadać sobie pytanie, powiedzieć sobie: w jaki sposób możemy pogodzić te słowa z innym świadectwem biblijnym mówiącym, iż ziemia będzie zawsze. Kaznodzieja Salomonowy 1:4: „Jeden rodzaj przemija, a drugi rodzaj nastaje, lecz ziemia na wieki stoi”. Podczas przemijających dyspensacji pojawiły się różne zmiany, lecz kształt ziemi jest ciągle podobny.

Pokazane zostało w różnych pracach i komentarzach biblijnych, że słowa „niebiosa” i „ziemia” są często używane w Piśmie Świętym jako symbol lub obraz, ale również w sensie literalnym. Dowiedziemy, że w znaczeniu symbolicznym przedstawiają one aktualny porządek rzeczy, bądź systemy rządów politycznych, które są mniej lub bardziej niezadowolniające, niesprawiedliwe, które powinny się rozplątać i dać miejsce nowemu porządkowi opartemu na sprawiedliwości. Oto pojęcia, jakie Apostoł chce nam wyjaśnić, gdy używa słów: świat, ziemia, niebiosa.

Słowa Apostoła Piotra są identyczne, gdy wypowiada się w swoim 2 Liście, rozdziale 3, wersecie 10: „A On Dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w który niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone

ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą”.

Według naszego zrozumienia, glob ziemski był i będzie zawsze podstawą świata, który istniał przed potopem, który jest teraz i który będzie, gdy nasz Pan jako Król zapanuje i podda wszystko Ojcu Niebieskiemu. Odnosnie tego Słowo Boże w 1 Liście do Koryntian 15:24—28 mówi: „A potem będzie koniec, gdy odda Królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie przełożęństwo, i wszelką zwierzchność i moc. Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest śmierć. Bo wszystkie rzeczy poddał pod nogi jego. A gdy mówi, że mu wszystkie rzeczy poddane są, jawna jest, iż oprócz tego, który mu poddał wszystkie rzeczy. A gdy mu wszystkie rzeczy poddane będą, tedy też i Sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystkie rzeczy, aby był Bóg wszystkim we wszystkich”. Jeśli ta ziemia z wszystkimi jej dziełami powinna się rozplątać, zniknąć, dać miejsce czemuś innemu, jakżesz nasze obecne ziemskie ambicje, które zabierają nam czas i pieniądze, są próżne.

W Liście do Efezjan 5:16 Apostoł mówi, aby „odkupować czas, bo dni są złe”. Proces rozplątywania posuwa się do przodu, „a nie upijajcie się winem, w którym jest rozpusta”. Dziś świat jest jakby pijany różnymi wpływami politycznymi i religijnymi. Są one splecione jak kolce i ciernie. Ranią się wzajemnie, bo każdy chce budować według swego ducha, a nie według Ducha Chrystusowego.

Apostoł mówi w Liście do Efezjan w 5 rozdziale 18 wersecie: „Bądźcie napełnieni duchem”. A Duch Boży jest tym, który buduje, pociesza, uzdrawia i pobudza nas.

Powracając do świata minionego, tego, który istniał przed potopem — całe społeczeństwo

ziemskie było zniszczone (oprócz rodziny Noego, która przyjęła wolę Bożą). Podobnie było z porządkiem duchowym (niebiosami). Ci, którzy mieli za zadanie doprowadzić ludzkość do Boga, okazali się nieposłusznymi łącząc się z rzeczami ziemskimi, ściągając na siebie surowy sąd Boży i zniszczenie przez potop.

Po potopie został ustanowiony nowy porządek w zmienionych warunkach. Była to nowa ziemia i nowe niebiosy, a Apostoł mówi nam, że i one przeminą z trzaskiem. Dlaczego? Czyżby Stwórca popełnił błąd w swoich rozporządzeniach? Czyżby były one niesprawiedliwe? NIE! Przekleństwo zawsze wyrządzało straty na świecie. Szatan jako książę tego świata nie chciałby nikomu pozwolić na zbliżenie się do Pana lub do Boga. On ustawicznie podsuwa swoje wino, swoje wpływy, myśli miłe naszemu ciału, które jednak szkodzą naszemu duchowi. Wszyscy ci, którzy nie proszą Pana o pomoc, zbaczają z drogi ku złemu światu, który prowadzi do zamętu. Wiemy, że gdy Pan Bóg uczynił ziemię, Adam, stworzony na Jego podobieństwo, był królem. Miał on obowiązek panować nad wszystkimi niższymi stworzeniami — 1 Moj. 1:26—27. Jeśli chodzi o rzeczy duchowe, nasi pierwsi rodzice uznawali za najwyższe prawo Boże „wolę Bożą”, która daje życie. To właśnie prawo pozostało dla całego stworzenia — prawo posłuszeństwa Bogu.

W jaki sposób to dobre i piękne rozporządzenie było wprowadzone w życie przez naszego Pana? Pokazuje nam to bardzo znany tekst. Czytamy: „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo. To było na początku u Boga, wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był oną światłością ludzką. A ta światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły” (Jan 1:1—5). Czy te Słowa zmieniły się? Nie. One są ciągle ważne, a teraz nawet ważniejsze niż na początku; Pan sam przyszedł spełnić wolę swego Ojca. Nasz Pan pokazał i wyjaśnił tajemnice Boże. On jest światłem, która świeci w ciemnościach. Te ciemności wraz z ich księciem powinny przepaść. Ta ziemia i te niebiosy wraz z ich dziełami powinny się roztopić, zniszczyć, lecz nie glob ziemski ani nie niebo. Przypomnijcie sobie Dawida, który, wierny swemu Stwórcy chciał zbudować mieszkanie dla Pana Boga. Czytamy w Dziejach Ap. 7:46—50; (Dawid) „który znalazł łaskę przed obliczem Bożym i prosił, aby znalazł namiot Bogu Jakubowemu. A Salomon zbudował mu dom. Ale on Najwyższy nie mieszka w kościołach ręką uczynionych, jako prorok mówi: niebo jest stolica moja, a ziemia podnóżek nóg moich. Cóż mi za dom zbudujecie, mówi Pan, albo które jest miejsce odpocznienia mego?” Ten tekst pozostaje symbolicznym, oznaczałby on powrót łaski Bożej i panowania Bożego na ziemię przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. W jaki sposób Pan Bóg zburzyłby swój tron, czyli „niebo” lub

miejsce będące podnóżkiem nóg Jego, czyli „ziemię”. Przeciwnie, Pan prowadzi prace przygotowawcze:

1) kompletując swój Kościół przedstawiony symbolicznie przez nowe niebiosy,

2) jednając stopniowo człowieka z ziemią.

Podobna myśl jest zapisana w 2 Liście Piotra 3:13; „Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka”. Byłaby tu mowa o nowej galaktyce, nowej planecie? Nie, lecz o jakimś rządzie duchowym, gdzie Chrystus, głowa i ciało, będą sprawować władzę. Na ziemi w miejsce nieprawości i niesprawiedliwości nastanie sprawiedliwość. Wierzmy, że Pan działa już wobec swoich i gdy tylko Kościół będzie uwielbiony, niebiosy zostaną zmienione. On rozpocznie swoje dzieło na ziemi, na nowej ziemi i w nowych niebiosach, które będą podobne do tych na początku.

W Tysiącletnim Królestwie naszego Pana każdy będzie zobowiązany do przestrzegania Boskich praw — „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Ludzie usprawiedliwieni zrozumieją swoją odpowiedzialność wobec Boga. Oddadzą Mu chwałę i cześć, jak również Panu Jezusowi Chrystusowi, który był zawsze prawym ramieniem Boga, Jego pierwszym ministrem, Jego przedstawicielem. On wykonuje Boski Plan przywracając wszystkie rzeczy do doskonałości. Oto słowa, które już czytaliśmy w 1 Liście do Koryntian 15:24—28. W Liście do Hebrajczyków 8 rozdział 1,2 werset czytamy: „Ale suma tego, co się mówi, ta jest: Iż takiego mamy najwyższego kapłana, który usiadł na prawicy stolicy wielmożności na niebiesiech. Sługą będąc świątynicy, a prawdziwego onego przybytku, który Pan zbudował a nie człowiek”. I w Liście do Efezjan 1:22: „I wszystko poddał pod nogi jego, a onego dał za głowę nad wszystkim Kościołowi”. W 2 Liście Piotra 3:9 czytamy: „Nie omieszkuje Pan z obietnicą, (jako to niektórzy mają za omieszkanie), ale używa cierpliwości przeciwko nam, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty udali”. Oby wszyscy mogli zachować wiarę w Boga. A jednak u Łukasza 18:8 napisane jest: „Ale gdy przyjdzie Syn Człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?”

Psaln 91 mówi o sprawach dotyczących wiernych Panu. Żyjemy w świecie, w którym plaga błędu sroży się i próbuje nas skazić poprzez różne rodzaje środków. Wiemy też, że zły duch nie śpi i że jest przebiegły. Podwójmy naszą wierność, ale w wierze czystej i szczerzej. Nie miejmy takiego ducha, jakiego mieli niektórzy, chociaż należeli do rodziny wiary. Czytamy u Mateusza 23:27: „Biada wam, nauczani w Piśmie i Faryzeuszywie obludni! — iżście podobni grobom pobielanym, które się zdadzą z wierzchu być cudne, ale wewnątrz pełne kości umarłych i wszelkiej nieczystości”. Nie powinniśmy osądzać o kogo tu chodzi, ale słowa te mogą czasem sprawić, że zastanowimy się nad naszym chrześcijańskim zachowaniem. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, nie

bądźmy podobni niektórym meblom czy sprzętom, które wydają się być zrobione z solidnego i drogiego drewna. Nie próbujmy ich jednak wyglądać ani heblować, ponieważ fakt, że kupiliśmy je taniej, zaraz stanie się widoczny. Mamy tu do czynienia wyłącznie z polityką polegającą na pokrywaniu poprzez przyklejenie do oryginalnego drewna lub sklejkę cienkich płytek z drzew szlachetnych: orzecha, palisandru, akacji, dębu, czereśni, itp. Między chrześcijaninami wiele jest osób odzianych w politykę pobożności. Zewnętrznie trudno je odróżnić od prawdziwych chrześcijan. Prowadzą się uczciwie i dobrze, uczęszczają na zgromadzenia religijne, przeznaczają pewne środki na działalność dobroczynną. Ale wszystko to jest sztuczne i przyglądając się temu z bliska zauważa się ich prawdziwą naturę. Doświadczenia spełniają rolę pilnika czy też hebla dla tego rodzaju fałszywych chrześcijan. Gdy tylko nadchodzi trudność, w których powinny pokazać się: wiara, miłość, pobożność, cierpliwość, następuje załamanie — to zanika cienka warstwa religijności. Podstawy życia duchowego, świadome związki z Bogiem poprzez Ducha Świętego — źródło tego życia, przestają tu istnieć. Tak objawia się prawdziwe wnętrze, na krótko zakryte sztucznoscą. Dlaczego taką właśnie „formę pobożności” lubimy często przybierać? Bo ona jest, ogólnie biorąc, doceniana, „nie możemy bowiem znać serc”.

Religia jest częścią życia społecznego, w niektórych środowiskach jest ona pewnego rodzaju rekomendacją. Ale cóż myśli Pan Bóg o tej polityce pobożności? Czy może się nią zadowolić? Absolutnie nie. On chce prawdy o wewnętrznym człowieku. Przypomnijmy sobie rozmowę Pana z Samarytanką, w Ew. Jana 4:23—24 czytamy: „Aleć idzie godzina i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by Go chwalili. Bóg jest duch, a ci, którzy Go chwalą, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie”. Na ogół człowiek nie lubi, gdy spojrzenie Pana Boga zanurza się w głąb jego serca. Aby uchylić się od tego spojrzenia, które go krepuje grzesznik chowa się pod płaszczyk religijności, lecz nie pod szatę Odkupiciela. Czułby się on odpowiedzialny, że ją zabrudził. Gdzie jest lekarstwo na to śmiertelne zło? W Piśmie Świętym Apostoł Paweł daje nam jeden wielki przykład. On, Faryzeusz, syn Faryzeusza, jak to jest napisane w Dziejach Apostolskich 23:6, spotkawszy Pana zrozumiał swoją marność. Odtąd stał się przez swoje nawrócenie pokornym i szczerym, dał

tym samym dowód prawości i mocy łaski w samym sobie, przypisując sobie miano pierwszego z grzeszników. Czytamy o tym w 1 Liście do Tymoteusza 1:15: „Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił, z których jam jest pierwszy”. W innym miejscu ten sam Apostoł daje przykład naszego chrześcijańskiego zachowania. Możemy przeczytać w 1 Liście do Koryntian 3:12—15: „A jeśli kto na tym gruncie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę, każdego robota jawna będzie, bo to dzień pokaże; gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy. Jeśli czyja robota zostanie, którą na nim budował, zapłatę weźmie. Jeśli czyja robota zgore, ten szkodę podejmie; lecz on sam będzie zachowany, wszakże tak jako przez ogień”.

Jeśli powiedziane jest, że w ostateczne dni nadejdą czasy trudne, to dlaczego? Prawdziwy chrześcijanin powinien wiedzieć, że książę tego świata nie atakuje swoich, lecz tych, którzy są Pańscy. Żyjemy w czasach ostatecznych, odziejmy się w zupełną zbroję, którą Apostoł Paweł nam przedstawia w Liście do Efezjan, w rozdziale 6. Dodatkowo nasz Pan ostrzegł nas w Ewangelii Mateusza 24:24 mówiąc: „Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak, iżby zwiedli (by można) i wybrane”.

Schronmy się pod Jego skrzydła, pod Jego pióra, trwajmy w cieple Jego miłości, nawet jeśli tysiąc i dziesięć tysięcy padnie przy naszym boku z powodu niewierności, wzniesmy nasze ramiona do Pana, zachowajmy naszą wierność, tak jak On umiał zachować swoją. Odrzućmy pokusy zła, bierzmy z Niego przykład i naśladujmy Go, i powiedzmy tak, jak Pan wskazuje nam w Ewangelii Mateusza 4:40: „Pójdź precz, szatanie! albowiem napisano: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”.

Powróćmy do Psalmu 102:26—29: „I pierwwej, niżeliś założył ziemię i niebiosy, dzieło rąk Twoich. One pominią, ale Ty zostajesz; wszystkie te rzeczy jako szata zwiotszeją, jako odzienie odmienisz je i odmienione będą. Ale Ty tenżeś zawsze jest, a lata twoje nigdy nie ustają. Synowie sług Twoich u ciebie mieszkać będą, a nasienie ich zmoćni się przed Tobą”. Amen.

Wykład — br. Rudolph Liberda (Francja)
4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron — Holandia.

Boże! Tyś Bogiem moim, ciebie gorliwie szukam,
Ciebie pragnie dusza moja;
Tęskni do Ciebie ciało moje,
Jak ziemia zeschła, spragniona i bezwodna.
Tak wyglądałem ciebie w świątyni,
By ujrzeć moc twoją i chwałę twoją,
Gdyż lepsza jest łaska twoja niż życie.

Wargi moje wysławiać cię będą.
Tak błogosławić cię będę, póki życia mego,
W imieniu twoim podnosić będę ręce moje.
Dusza moja nasycy się jakbym szpikiem i tłuszczeniem,
A usta moje będą cię wielbić radosnymi wargami.

Sąd — krino, krisis, krima

Pytanie. W poprzednim artykule zauważyłem, że brat odwołuje się do greckiego wyrazu **krino**, który ma znaczenie — sąd.

Odpowiedź. Tak, **krino** jest to wyraz grecki, i w tym języku ma takie znaczenie, jak to staraliśmy się pokazać. Wyraz ten jest użyty więcej razy niż **krisis** i **krima** razem wzięte. Wyraz ten jest różnie tłumaczony, np. sędzia, zdecydowanie, potępiony, dekret, postanowienie, przeklęty, naznaczony, osądzony. W każdym z tych wyrazów zawiera się myśl sądu albo próby. Ten wyraz jest użyty przez naszego Pana, gdy zapowiedział swoim uczniom, jaka ich czeka nagroda mówiąc: „Usiądziecie na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela”. Ten sam wyraz jest użyty przez apostoła Pawła, gdy nadmienia o przyszłym dziele Kościoła: „Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili (**krino**) świat? a jeżeli świat od was będzie sądzony, (**krino**)... aż nie wiecie, iż Anioły sądzić będziemy?” (**krino**) — Mat. 19:28; Łuk. 22:30; 1 Kor. 6:2—3.

Poniżej podajemy określenie tych wyrazów: **Krina**, „Decyzja, dekret, sąd”, w Nowym Testamentie użyty jest ten wyraz jako „potępienie, wyrok”. Te wyrazy nie zawierają znaczenia próby, z wyjątkiem w przyszłości, odnosi się do wyroku.

Krisis. 1) „Rozdzielanie, przecinanie na poły; wybranie jednego z dwóch. 2) Zdecydowanie, postanowienie, sądenie, sąd”. Ten wyraz ma znaczenie próby kończącej się decyzją, która jest ostateczną, nieodmienną.

Krino. 1) „Część, rozdzielić, rozciąć na poły; a więc ułożyć w pewnym porządku, urządzić. 2) Dopytywać się, dochodzić, śledzić”. Wyraz ten wyraźnie pokazuje czynność próby lub krytycyzmu; lecz zawiera też w sobie znaczenia ostatecznej decyzji.

Wyraz **krino** jest jakby źródłem wyrazów: **krima** i **krisis**. 1) **Krino** odnosi się do początkowych prób, doświadczeń i poprawy (w teraźniejszym i przyszłym wieku). 2) **Krisis** wskazuje na decyzję lub na czas, w którym nastąpiła decyzja. „Zniwo” wieku żydowskiego były czasem decyzji, lub kryzysem dla cielesnego Izraela; „Zniwo” teraźniejszego wieku są czasem decyzji **krisis** dla nominalnego Duchowego Izraela. Zaś cały wiek Tysiąclecia będzie decyzją lub **krisis** dla całego rodzaju ludzkiego, a zakończy **krino** lub doświadczenie (zakończenie) onego wieku „zniwem”, tj. czasem decydującym albo **krisis**. 3) **Krima** odnosi się do ostatecznego, nieodmiennego wyroku na czyniących zło. Każdy może porównać te określenia z wyrazami, jakie są użyte w Nowym Testamentie i przekonać się o słuszności powyższych stwierdzeń.

Pytanie. Jeżeli „Ojciec nikogo nie sądzi (**krino**), lecz wszystek sąd (**krisis**) dał Synowi, aby wszyscy czcili Syna tak, jak czczą Ojca”, czy nie miałyby to znaczyć, że teraz w wieku Ewangelii Ojciec bezpośrednio nikogo nie sądzi?

Odpowiedź. Tak.

Pytanie. Jeżeli zaś Pan Jezus nie wykonywał żadnego sądu ani ćwiczenia względem Kościoła, lecz musi czekać, aż przyjdzie Jego czas na **krisis** — sądenie świata w Tysiącleciu, czy nie miałyby to znaczyć, że Kościół w wieku Ewangelii wcale nie jest sądzony? Czy takie twierdzenie byłoby nierozsądne?

Odpowiedź. Na obydwa pytania odpowiadamy: Tak. Jedyne rozwiązanie tego zagadnienia i jedyny sposób harmonizowania tych wyrażen Pisma Świętego jest to, jak zostało podane w powyższym artykule.

Staraliśmy się wykazać, że **WSZYSTEK krisis**, czyli decyzja została oddana Synowi, lecz Syn nie wykonywał tej władzy **krisis**, aż do czasu zniwa, to jest przy końcu tego wieku. Od tego czasu zaczyna wykonywać **krisis** — władzę odnoszącą się tak do Kościoła, jak i do świata — nagradzając swych wiernych sług, zaś dla niewiernych tak z Kościoła, jak i ze świata jest to czas wielkiego ucisku. Że już znajdujemy się w tym czasie **krisis** można zauważyć z tego, że tysiące padają — „A kto się osto?” Pokorni, wierni, lecz tych będzie bardzo mało, którzy się nie potkną, tym „bowiem hojnie dane będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 1:11—12). Dlatego Jan o tej klasie mówi: „W tym jest doskonała miłość Boża z nami, abyśmy ufanie mieli w dzień sądny — **krisis** (1 Jan 4:17).

Chociaż wszystek sąd (**decyzja, krisis**) został oddany Synowi, to jeden tekst zawiera w sobie wykonanie sądu (**krisis, decyzję**) przez naszego Pana w wieku ewangelicznym i w tym względzie mamy wyrażenie apostoła Pawła: „Grzechy niektórych ludzi przedtem są jawne i uprzedzają sąd” — **krisis** (1 Tym. 5:24) To zdaje się, miałyby znaczyć, że chociaż decyzja naszego Pana odnośnie większości członków Kościoła nie zostanie objawiona, aż do czasu „zniwa” obecnego wieku, to jednak były wyjątki w tym względzie, i o nich Apostoł wspomina w liście do Żydów (6:4—6 i 10:26—29). Wyrzucenie jednak wielu do ciemności zewnętrznych za ich niewierność Bożemu Słowu i duchowi miłości nie można zaliczyć do spraw wyjątkowych; bo czas sądu **krisis** nadszedł — a to ma znaczyć, że i ostateczny wyrok (**krima**) dla niektórych też nadszedł; ponieważ Apostoł oświadcza: „Albowiem czas jest, aby się sąd

(**krima, wyrok**) rozpoczął od domu Bożego” — 1 Piotra 4:17.

Lecz co się tyczy sądu lub inspekcji wyrażonej przez wyraz **krino**, to nie mamy rozumieć, iż trzeba czekać „Zniwa”, lecz odbywało się to w Kościele przez cały wiek ewangeliczny. Właściwie jest to jedyny rodzaj sądu, jaki był dotąd praktykowany. Odnośnie tego sądu Pan Jezus oświadczył: „Bo Ojciec nikogo nie sądzi” (Jan 25:2). Zatem kto przeprowadza ten rodzaj sądu **krino**? Na to odpowiadamy, że **krino**, próbę lub przedwstępny sąd, jak również i **krisis**, czyli decyzja są oddane przez Ojca synowi. Tak wszelka władza na niebie i na ziemi, i co może się tyczyć rodzaju ludzkiego, zostało oddane Synowi — Ojciec powierzył całą sprawę w Jego ręce (Żyd. 4:10. Jan 5:17).

Pan Jezus dał swoje Słowo, swoją naukę odnośnie Jego samego mówiąc: „Ktoby się wstydzil mnie i nauk moich, tego i Syn człowieczy wstydzic się będzie, gdy przyjdzie w chwale swojej” (Łuk. 9:26). Nauka wielkiego Nauczyciela i Jego dwunastu apostołów ma być kryterium, czyli przepisem sądu (**krino**) dla Jego naśladowców, którzy przez swoją wierność lub niewierność dla tych nauk okażą się sędziami (**krino**) samych siebie. Apostoł Paweł używa tego wyrażenia **krino**, gdy się odzywa do tych, do których przemawiał: „Ponieważ odrzucacie je, a sądzicie (**krino**) się być niegodnymi żywota wiecznego” (Dz.Ap. 9:46). Do Kościoła zaś apostoł mówi: „Bo gdybyśmy się sami rozsądzali, (dla **krino** — egzaminowali, krytykowali i sądzili), nie byłibyśmy sądeni (**krino**), lecz gdy sądeni (**krino**) bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni” (kata **krino** — na sądzie ze światem) — 1 Kor. 11:31—32. Gdy apostoł mówi „od Pana”, kogo ma na myśli? Niebieskiego Ojca, czy też Pana Jezusa? Ma się rozumieć, że Pana Jezusa, bo jego słowa muszą zgadzać się ze słowami naszego Pana: „Jciec NIKOGO nie sądzi” (**krino**). To uczy nas, że zgodnie z jego słowami, Pan nasz osobiście dogląda, koryguje, ćwiczy tych, którzy z serca pragną postępować Jego śladami.

Ponadto św. Paweł wykonywał tego rodzaju sąd (**krino**) w Kościele, jako szczególny przedstawiciel Jezusa Chrystusa czyniąc to w Jego imieniu — 1 Kor. 5:3—5 — czytamy „Aczem odległy ciałem, lecz przytomny duchem, jużem, jakobym był przytomny, osądził (**krino**) tego, który to popełnił”. Paweł apostoł strofuje zgromadzenie, o których było wiadomo, że żyli w grzechu; i zaleca taki sąd, aby ci, którzy okazują się winnymi, ażeby więcej nie mogli mieć społeczności z „braćmi”. Dalej ap. Paweł tłumaczy im, że źle zrozumieli jego pierwszy list, jakoby mieli się odsunąć i odłączyć od wszystkich w ogóle grzeszników, nawet od takich, co nie wyznawali Chrystusa. Cóż ja mam sądzić (**krino**) obcych, poza obrębem Zgromadzenia, co nie wyznają imienia Chrystusowego. Pisałem wam o tym, żeście zaniedbali osądzić tych, co znajdują się wśród Zgromadzenia. Tych, co są poza obrębem Kościoła, Bóg będzie sądził

(**krino**) w swoim czasie i w swój sposób. Usuniecie spośród siebie tych, co źle postępują (Zob. 1 Kor. 5:9—13).

Kościół jest zobowiązany doglądać, jak się sprawują poza obrębem Zgromadzenia ci, którzy się nazywają „braćmi”, a Zgromadzenie obowiązane jest sądzić (**krino**), tj. załatwiać różnego rodzaju nieporozumienia między sobą, co jest jasno wypowiedziane przez Apostoła w dalszej jego mowie w tym przedmiocie. W 1 Kor. 6:1—6 wykazuje on, że lud Boży nie powinien ze swoimi sprawami udawać się do światowych sądów, ażeby załatwiała sprawy między „braćmi”. W tym miejscu Paweł apostoł używa wyrazu **krino**, co znaczy sądzić, rozbiierać i zapytuje: — Czy już między wami nie ma nikogo mądrego i jednego, który by mógł rozsądzić między braćmi swoimi — i z ironią zaznacza: — Jeżeli już straciliście zaufanie do kierowników, których Pan ustanowił w Kościele dla podobnych celów, to w każdym razie, gdybyście wybrali takich, co najmniej mają uważania w Zgromadzeniu, to jeszcze byliby lepsi niż udawać się do sądu niewiernych. W ten sposób zawstydzają ich i napominają, że jeżeli już nie mają zaufania jedni do drugich, to przynajmniej nie powinni okazywać więcej zaufania niewiernym, owszem, powinni raczej znosić krzywdy i podejmować szkody i niesprawiedliwość, aniżeli znieważać Kościół, jego Głowę i Pana. To wszystko dowodzi, że nie mieli pojęcia o obowiązku, jaki im przysługiwał lub go zaniedbali wykonać, tj. **krino** sądu i zerwać społeczność z tymi, co okazali się niesprawiedliwymi lub nieczystymi.

Prawo, jakie przysługuje Kościołowi do sądenia swoich członków, pochodzi od ducha Pańskiego, jaki się znajduje w Kościele, jak o tym Paweł apostoł mówi w 1 Kor. 5:4, to jest, że nasz Pan Jezus znajduje się w Zgromadzeniu, które się zebrało w Jego imieniu, bez względu, jak małym by ono było: dwóch lub trzech, On gotów jest takich prowadzić i oświecać, jeżeli pragną i proszą o Jego kierownictwo i pomoc. W liście do Efezów Paweł ap. pisze: „Tenże dał niektóre apostoły, niektóre proroki, a drugie ewangelisty, drugie pastery i nauczyciele, ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego” (Efez. 4:11—12). W tych więc wybranych członkach Jego ciała Kościół posiada kwalifikacje „GŁOWY”, którą reprezentują. Tym sposobem Pan Jezus tak przez swoje słowo, jak i swoich przedstawicieli sądzi, strofuje i prowadzi swój Kościół przez cały wiek Ewangelii. W tym względzie mamy Jego własne słowa odnośnie dzieła sądenia Jego ciała, które są jako odezwy do siedmiu okresów Kościoła, a zapisane w 2 i 3 rozdziale Objawienia, gdzie czytamy: — „Pamiętajże, skądżeś wypadł, a pokutuj... a jeśli nie chcesz, przyjdę przeciwko tobie rychło, a poruszę świecznik twój” (2:5). „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” (w. 10). Mam nieco przeciwko tobie, pokutujże; a jeśli nie będziesz, przyjdę przeciwko tobie w rychło i będę walczył mieczem

ust moich" (2:14,16). „Temu, co zwycięży dam jeść z onej manny skrytej" (2:17). „Mam nieco przeciwko tobie, iż niewieście Izabeli... dopuszczasz uczyć... dajem jej czas, aby pokutowała... Oto ja poruczę ją... w ucisk wielki... a dzieci jej pobiję na śmierć; i poznają wszystkie zborry, że ja jest ten, który się badam nerek i serc; i dam każdemu z was według uczynków waszych... Kto zwycięży i zachowa aż do końca uczynki moje, dam mu zwierzchność nad poganami" (2:20—26). „Nie znalazłem uczynków twoich zupełnych przed Bogiem... Kto zwycięży... nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota. To mówi On Święty i Prawdziwy, który ma klucz Dawidowy, który otwiera, a nikt nie zawiera, i zawiera a nikt nie otwiera (3:2, 5,7)". Otóż dam niektórym z bożnicy szatańskiej... Oto sprawię, że przyjdą, i będą się kłaniali przed nogami twymi, i poznają, że ja cię umiowałem. Ześ zachowałem słowo cierpliwości, ja też cię zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkich świat... Kto zwycięży, uczynię go filarem w Kościele Boga mojego... A tak, ponieważś letni, a ani zimny, ani gorący, wyrzucę cię z ust moich... Radzę, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty... Ja którykolwiek miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym, a pokutuj" (3:9—10, 12, 15—16, 18—19).

Tutaj mamy własne słowa naszego Pana odnośnie Jego dozoru i strofowania Kościoła w ciągu wieku ewangelicznego, a jako najwyższy szczyt tego sądu (**krino**) nastąpi decyzja (**krisis**), to jest, nagroda lub kara.

Powtarzamy tutaj, że najlepiej jest zharmonizować te różne teksty, w których są wyrażania odnoszące się do Niebiańskiego Ojca, jako „Sędziego wszystkich” i który strofuje Kościół, podczas gdy teksty dowodzą, że „Ojciec nikogo nie sędzi, lecz wszystkich sąd dał Synowi”. Przytem wcale nietrudno te teksty zharmonizować, ponieważ one same wskazują, jak oba są prawdziwe, że Syn jest przedstawicielem i wybranym narzędnikiem Ojca, aby sędził (**krino**) w wieku ewangelicznym, a zarazem wymierzał kary i dawał nagrody przy końcu tego wieku. Gdy zostanie połączony z Kościołem, będzie wymierzał podobny sąd (**krino** i **krisis**) światu podczas Tysiąclecia, który będzie dla niego sądnym dniem (Dz. Ap. 17:31).

Nie jest to bynajmniej dziwnym ani wyjątkowym prawem, lecz ogólnie odnoszącym się do spraw należących tak do Ojca jak i Syna. Na przykład: w sprawie stworzenia Ojciec zawsze jest wspominany jako Stwórca, a jednak jesteśmy upewnieni, że Jednorodzony Syn był początkiem jak i końcem bezpośredniego Stworzenia Bożego; i że „wszystkie rzeczy przez niego (Jednorodzonego) się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” (Jan 1:3). Sprawę wyświeśla Ap. Paweł, gdy mówi: „Ale my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko... i jednego Pana, Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko” (1 Kor. 8:6, Kol. 1:15—17).

Weźmy inną ilustrację. W znanym 23 psalmie czytamy w oryginale: „Jehowa jest paste-

rzem moim, na niczym mi nie zejdzie”, itd. Lecz czy wszyscy nie oceniają, że Syn wielkiego Pasterza, jest także naszym Pasterzem? Apostoł Piotr oświadcza, że Syn Pasterza jest naszym „pasterzem i biskupem dusz” (1 Piotra 2:25. Żyd. 13:20). Sam nasz Pan świadczy o sobie, gdy mówi: „Jam jest on dobry pasterz” (Jan 10—11). Wyraz polski „pastor” znaczy pasterz, jak również grecki wyraz „biskup” został spolszczony, a Bóg, On Wielki Pasterz, postanowił tychże w Kościele. Apostoł dalej mówi, że On dobry Pasterz, Jezus Chrystus dał tych jako dar swemu Kościołowi. Czy jest jaka niezgodność między tymi tekstami? Wszystkie są prawdziwe i zgodne ze sobą, gdy się na nie patrzy z właściwego punktu zapatrywania i tak: Głową pasterzy w zgromadzeniach jest Chrystus Pan, On dobry Pasterz, zaś Głową dobrego Pasterza jest On Wielki Pasterz (Jehowa), zaś trzoda jest jedna. Zgoda ta polega na jedności celów i dzieła między Ojcem a synem — „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. Lecz to wyrażenie może być pojęte tylko wtedy, gdy ktoś stanie się jedno z Ojcem i Synem, zgodnie ze słowami modlitwy naszego Pana (Jan 17:21—23).

Pytanie. Brat wskazuje na polecenie Apostoła Pawła, że Kościół powinien sędzić (**krino**), a czy Pan Jezus nie używa tego samego wyrazu w Ew. Mat. 7:1 mówiąc: „Nie sądzicie — **krino**, — abyście nie byli sądzeni — **krino**; — bo jakim sądem — **krima** — sądzicie — **krino**, — takim sądzeni — **krino** — będziecie?” Jak możemy harmonizować rozkaz naszego Pana i polecenie Ap. Pawła?

Odpowiedź. Obydwa rozporządzenia są w zupełnej ze sobą zgodzie: Apostoł mówi o obowiązkach Zgromadzeń jako Kościoła, by sędzić swoich członków odnośnie ogólnego prowadzenia się i moralności. Zaś napomnienie Pana Jezusa jest względem powstrzymania się od krytykowania, potępienia i posądzania jeden drugiego jako jednostki.

Na innym miejscu Ap. Paweł kładzie tamę indywidualnym sądom, posądzaniom, oszczerstwom, itp., gdy mówi „Ale ty przecześ potępiasz — **krino** — brata twego? Albo czemuż lekceważysz brata twego... A tak już nie sądzmy — **krino** — jedni drugich; ale raczej to rozsądźcie — **krino**, — abyście nie kładli obrażenia ani dawali zgorszenia bratu” (Rzym. 14:10,13).

Pan Jezus nie tylko uznaje ważność sprawowania sądów przez Kościół, lecz daje wyraźny przepis wszystkim jego członkom względem uniknięcia sądzenia jeden drugiego i jak samym poddawać się sądom Kościoła, jako ciała Chrystusowego.

1) Powinni się wystrzegać sądzenia brata lub siostry źle postępujących i żeby rozpatrywali sprawę prywatnie, aby jeden lub drugi mógł się dopatrzeć swego błędu.

2) Gdyby to nie pomogło, wówczas ten, który się czuje pokrzywdzony (jednak jeszcze nie może potępiać brata swego i czynić go winnym), ma wezwać dwóch albo trzech braci,

ażeby wysłuchali obie strony sobie przeciwne. Apostoł podaje myśl, że powołani do tej sprawy powinni być „mądrzy” (1 Kor. 6:5); — to jest tacy, na których obie strony, tak skarżący, jak i oskarżony, mogłyby się zgodzić i których wypowiedzenie sądu byłoby uszanowane i wykonane.

3) Jeżeli bracia wezwani na sędziów wydaliłyby wyrok przeciw skarżącemu, wyrok ten powinien zadecydować o sprawie. Skarżący powinien uznać swój błąd. Jeżeli na to by się nie zgodził, to znaczyłoby, że nie chodziło mu o utwierdzenie prawdy, lecz osądził brata swego według własnego sądu. — Tak nasz Pan, jak i Apostoł przestrzegają wierzących, by tego nie czynili. Jeżeliby jednak brat skarżący drugiego brata niezupełnie był zadowolony z poglądu „braci” na jego sprawę, to powinien jednak zgodzić się na ich decyzję, mając ufność w Panu, że będzie mógł lepiej tę sprawę zrozumieć. Gdyby wezwani na sędziów bracia zgodzili się z oskarżycielem, oskarżony powinien ustąpić — poddać się pod decyzję braci, szczególnie, jeżeli się zgodził na ich wybór ja-

ko zdolnych do osądzenia tej sprawy. Przepływający albo nie uznający wyroku braci uznanych za „mądrych” (jeżeli sprawa jest uważana za dość ważną) powinni być przedstawieni przed Zgromadzeniem do osądzenia. Decyzja Zboru ma być ostateczną, a ktokolwiek nie uznałby jej, podlega wyłączeniu ze Zgromadzenia (Mat. 18:15—35).

Podjęliśmy bardziej szczegółowy przegląd tej sprawy z obawy ażeby poprzedni artykuł nie był zrozumiany, iż popieramy sąd osobisty. Pan Jezus uznaje Swoją Kościół i obiecuje działać przez niego i wydać Swoją sądy dla tych, którzy pragną i szukają go, obiecując jednocześnie, że gdzie dwóch albo trzech zbierze się w Jego imieniu, tam On jest między nimi. W wielu przypadkach zachodzi trudność z powodu braku wiary; wielu nie wierzy Słowu Bożemu ani ufają Jego Opatrzności, lecz chcą prowadzić sprawę po swojemu i w takich sytuacjach tacy przeważnie są winni.

Watch Tower 1899 — 38.

Doświadczenie wiary

Apostoł Paweł w liście do Żydów 11:6, pisze następująco: „A bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy Go szukają”.

Nasza wiara musi mieć podstawę Pisma świętego, a to pozwoli nam zrozumieć dziesięć fundamentalnych doktryn, jak:

- Stworzenie.
- Sprawiedliwość.
- Obietnica uczyniona Abrahamowi.
- Narodziny Jezusa.
- Okup.
- Zmartwychwstanie.
- Objawiona tajemnica.
- Wtórę przyjdzie Jezusa.
- Uwielbienie Kościoła.
- Naprawienie wszystkich rzeczy.

Apostoł Piotr w swym pierwszym liście, rozdział 1, werset 7, mówi nam: „Aby doświadczenie wiary waszej daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale, i ku czci, i ku sławie w objawieniu Jezusa Chrystusa”. Ta wiara, która nas zbawia, opiera się na trzech niewidocznych, lecz pewnych podstawach: Bóg, Jezus i Duch Święty. Jesteśmy absolutnie pewni istnienia Boga i prawdziwości Jego Słowa przekazanego przez Biblię. Czytamy w liście do Żydów 11:1—3: „A wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych,

albowiem przez nią świadectwa doszli przodkowie. Wiara rozumiemy, iż świat jest sprawiony słowem Bożym, tak iż rzeczy, które widzimy, nie stały się z rzeczy widzialnych, ale z niczego”.

O, tak! Drogi Boże są doskonałe, Słowo Boże jest wypróbowane, jest ono puklerzem dla wszystkich tych, którzy mu ufają, bo któż jest bogiem, jeśli nie Pan... Nasz Bóg jest skałą. Z wysokości niebios Bóg przypatruje się synom ludzkim, aby zobaczyć, czy jest ktoś inteligentny, kto szuka Boga.

Jezus w Ewangelii Łukasza 18:2—5 mówi nam o akcie sprawiedliwości wykonanym przez pewnego sędziego na prośbę wdowy. Następnie mówiąc o Bogu i Jego wybranych oznajmia w wersetach 7 i 8: „A Bóg izali nie pomści krzywdy wybranych swoich, wołających do siebie we dnie i w nocy, chociaż im długo cierpi? Powiadam wam, iż się pomści krzywdy ich rychło. Ale gdy przyjdzie Syn Człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?”. Mamy pewność bracia i siostry, że nasz Pan jest obecny. Jego pierwszym zadaniem było obudzenie tych, którzy zmarli w Panu, a my, którzy tu jeszcze jesteśmy, jeśli okazemy się wiernymi, zostaniemy przeniesieni w okamgnieniu przy końcu naszego biegu, aby być zawsze z Nim.

Wiara, jaką Jezus pozostawił Apostołom, Kościołowi tamtego czasu, jest taka sama, jaką chciałby znaleźć podczas swego Wtórę Przyjścia. Nasza wiara, cokolwiek nie zdarzyłoby się w naszym życiu, powinna mieć głębokie podwaliny w naszym sercu. Powinna ona

być dobrze zakotwiczona na skale, to znaczy, na Bogu i Panu Jezusie. Poświęciliśmy się Bogu przez naszego Pana Jezusa, ponieważ wiemy, że jest tylko jeden Bóg, ten, który usprawiedliwia nas poprzez naszą wiarę i nasze poświęcenie. Teraz wszyscy jesteśmy synami Bożymi na mocy wiary w Jezusa Chrystusa. Nasze serca powinny więc zostać oczyszczone ze wszystkich złych rzeczy, abyśmy mogli przyjąć Tego, który powinien zajmować w nich bardzo dużo miejsca. Nasza wiara opiera się nie na mądrości ludzi, lecz na mocy Bożej.

Przypomnijmy sobie Abrahama, który został nazwany „ojcem wierzących”. Pismo św. mówi, iż prawdziwa wiara pokazuje się poprzez czyny, które ona każe nam wykonywać. Pierwszym z tych czynów jest posłuszeństwo rozumiane jako decyzja, zaangażowanie dyktowane przez fundament wiary, jaki w nas spoczywa. Doceńmy u Abrahama to, co można nazwać życiem w wierze lub jeśli wolicie, chodzeniem w wierze, albo przez wiarę. Bóg dał Abrahamowi za fundament obietnicę, gdy powiedział mu: „Wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej; i z domu ojca twego, do ziemi, którą pokażę, i będę błogosławił i będziesz błogosławieństwem”. Abraham posłuchał. Wyrusza w drogę i po wielu przeszkodach, wielu wewnętrznych zmaganiach, dociera wreszcie do krainy Chanaan. Jak słońce ma swe zaćmienia, tak podobnie wiara może mieć swe cienie. Co stanie się ze wspianymi obietnicami Bożymi? „A uczynię cię w naród wielki i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi, a rozmnożę cię bardzo obficie”. To Bóg mu tak powiedział. Abraham w to uwierzył, lecz nie się nie zmieniło! Syn obietnicy, Izaak, jeszcze się nie narodził. Czy urodzi się pewnego dnia to tak długo oczekiwane dziecko? Przyznajemy, że było się o co niepokoić. Upłynęło 25 lat od jego wyjścia z Haranu, 25 lat długiego oczekiwania, 25 lat niewytłumaczalnej ciszy. Czy Abraham się pomylił? Czy usłyszane głosy nie były echem jego własnych pragnień? Czy jego wiara nie była złudzeniem, iluzją? Oczywiście, że nie. Abraham nadal wierzy. Wierzy wbrew temu, co oczywiste, wbrew faktom, wbrew temu, co zdawałoby się niemożliwe. Jego wiara była głęboko zakotwiczona w Bogu. Ona pochodziła z największej głęбини jego serca. Cała jego istota była nią wypełniona. Nigdy nie zapomniał słów posianych w nim przez Boga, naszego Ojca Niebiańskiego. Uwierzył w Boga „i przeczytano mu to ku sprawiedliwości”. W stosunku do różnych okoliczności życiowych wiara ukazuje się najważniejszą.

Posłuchajmy tego, co Ap. Paweł powiedział o Abrahamie w liście do Rzymian 4:17–22: „Ojcem wielu narodów wystawiłem cię przed Bogiem, któremuś uwierzył, który ożywia umarłe, i który przywołuje te rzeczy, których nie masz, jakoby były. Który (Abraham) przeciwko nadziei w nadzieję uwierzył, że się stanie ojcem wielu narodów według tego, co mu powiedziano: Tak będzie nasienie twoje. A nie będąc słabym w wierze, nie patrzył na ciało

swoje już obumarłe, mając około stu lat, ani na obumarły żywot Sary. O obietnicy tedy Bóg nie wątpił z niedowiarstwa; ale się umocnił wiarą i dał chwałę Bogu. Będąc też tego pewien, że cokolwiek On obiecał, mocen jest i uczynić”.

Jego wiara była niewzruszona, stała aż do granic możliwości, taka, że Bóg nazwał go człowiekiem sprawiedliwym. To nie dlatego, że był lepszym od innych, bardziej świętym lub pobożnym, lecz dlatego, że pokładał całą swą ufność w tym, co Bóg mu powiedział. Tak było z powodu jego wielkiej wiary.

Jeśli chodzi o nas, nie jesteśmy „Abrahamem z jego wielką wiarą”. Nie jesteśmy tacy, zaiste, jest to prawda! Kim jesteśmy wobec tej potęgi wiary? Co może nasza wiara oparta na fundamencie Jezusa Chrystusa? Posłuchajmy, co Jezus mówi na ten temat: „Jeślibyście, mając wiarę jako ziarno gorczyczne, rzekli tej górze: Podnieś się, a rzuć się w morze, stanie się wam”. Ta góra — to nasze niedoskonałości, nasze grzechy, nasze ziemskie starania, nasze „ja”, ambicja i duma. Wszystko to powinno zostać rzucone w niepamięć. Ziarno gorczyczne jest całkiem małym ziarnem. Ziarno gorczyczne i góra to kontrast wielkości. Jezus nie powiedział: „Jeślibyście mając wiarę jako góra rzekli temu ziarnu gorczycznemu: Podnieś się...”, lecz chce, abyśmy zrozumieli, że wiara nawet mała, opiera się w zupełności na tym, co Bóg powiedział i co obiecał. A Bóg przez naszego Pana obiecał nam życie wieczne, życie samo w sobie. W Ewangelii wg św. Marka 11:22 Jezus oznajmia swoim uczniom: „Miejcie wiarę w Boga”.

Staliśmy się uczniami Pańskimi od chwili, gdy ofiarowaliśmy nasze ciała jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu, a było to z naszej strony rozumne oddanie Mu chwały. Komentując werset, który zacytowaliśmy, brat Russell w Mannie z 15 października wyraża się następująco: „Odkąd staliśmy się naśladowcami Chrystusowymi, odtąd nasze codzienne doświadczenia były strzeżone i kierowane siłą niewidzialną w tym celu, abyśmy jako uczniowie w szkole Chrystusowej mogli być przez Niego nauczani, coraz więcej rozwijali się, przynosząc owoce Ducha, a przede wszystkim wiarę”. (Dodaję: wiarę dobrze ugruntowaną, zgodną z rzeczami niewidzialnymi, które dotyczą Królestwa Niebieskiego). „Zdaje się, iż to jest jedna z najważniejszych rzeczy, której Pan Bóg wymaga od tych, którzy są powołani, aby stali się naśladowcami Chrystusowymi”.

„Według naszej wiary będziemy zdolni radować się nawet w utrapieniach. Nie możemy radować się z cierpień, lecz pocieszamy się myślą, że ten chwilowy ucisk przygotowuje wiecznie przeważającą chwałę”. Wiara ta posila się nadzieją, że staniemy się pewnego dnia członkami ciała Chrystusowego. Nie zapominajmy prócz tego, że wszystkie rzeczy niebieskie, te, których oko nie widziało, o których ucho nie słyszało ani które na serce ludzkie nie wstąpiły, przygotował Bóg dla tych, którzy

mają wiarę silną, niewzruszoną i którzy kochają Go ponad wszystko. Wielka wiara Patriarchy, jak również nasza, opierają się na tym samym fundamencie, to znaczy: na niezmiennym Słowie Bożym. W zasadzie jest to jedna i ta sama wiara. Jedynie przedmiot jej oczekiwania jest inny. Dla Abrahama były to narodziny syna. Dla nas jest to wyzwolenie z niewoli grzechu, wyzwolenie wewnętrzne, pokonanie pewnych zwyczajów i niektórych pokus. To wyzwolenie z naszych wątpliwości i ziemskich trosk. Jezus powiedział: „O cokolwiek byście modląc się prosili, wierźcie, że weźmiecie, a stanie się wam” (Mar. 11:24). Zobaczymy, że słowa te spełniają się, jeśli będziemy prosić z wiarą głęboko zakorzenioną w naszych sercach, z żywą wiarą w Boga.

Powracając do Abrahama dorzućmy, że wiara jego objawiła się nie tylko przy okazji narodzin Izaaka. Okazał ją w specjalny sposób, gdy Bóg zażądał, by ofiarował Mu tego, na którego czekał przez wiele lat, jedyne syna, który mu został dany. Szczególnie w tej sytuacji zatryumfowała wiara. Apostoł Paweł w liście do Żydów 11:17–19 pisze następująco: „Wiarą ofiarował Abraham Izaaka, będąc kuszony a ofiarował jednorodzonego ten, który by wziął obietnicę. Do którego rzeczono: W Izaakowi tobie będzie nazwane nasienie”. Wiara Patriarchy była tak mocna, że nie poddawał on w wątpliwość nawet takiego żądania. Bóg zażyczył sobie jego syna, on się podporządkował, cała reszta należała do Boga. Wierzył, że Bóg odda mu syna, nawet poprzez zmartwychwstanie. I Bóg mu go oddał, nie było nawet potrzeby, aby go ofiarował. Uważał, że Bóg jest mocny, że może nawet wzbudzać umarłych; i odzyskał swojego syna, a jest to figurą.

Bóg, który nie oszczędził swego własnego syna, ale Go wydał za nas wszystkich, uszanował wiarę Abrahama. Uszanuje i naszą, jeśli potrafimy czcić Go poprzez ustawiczną wiarę zbudowaną na Chrystusie, na dobrym fundamencie. Cisi bracia i siostry objawiają nam, że wiara pozwoliła odkryć nowe horyzonty poprzez oświecające działanie Ducha świętego. Przed czasem przekroczyliśmy tajemnicze drzwi pozwalające wyjść ze śmierci Adamowej (1 Jan 3:14) i teraz, jako wędrowcy podróżujący drogą w kierunku Niebieskiego Miasta, musimy zabrać z sobą wszystko, co nam jest potrzebne, abyśmy mogli z powodzeniem przejść przez decydujący etap śmierci w Panu (Obj. 14:13), choć świat nie widzi różnicy pomiędzy śmier-

cią naszą, a śmiercią ludzi, ogólnie rzecz biorąc. Podczas naszej pielgrzymki nie jesteśmy bierni ani przestraszeni, lecz aktywni. Nasz duch zwraca się w przód, w stronę niebiańskiej ojczyzny, którą oglądamy wiarą. Nasze intensywne życie duchowe odrywa nas powoli od świata. Nie staramy się wszelkimi możliwymi sposobami przywiązać do ziemi, ponieważ wyrzekliśmy się ziemskiego życia. Dzieło, jakie Bóg nam powierzył i które zaczęliśmy budować na stałym fundamencie wiary w Chrystusa, polega na umacnianiu naszego powołania i wybrania oraz na ogłaszaniu tym wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu, dobrej nowiny o Królestwie Bożym, aby i oni mogli stać się ambasadorami Bożymi i Chrystusowymi, i aby mogli po nas kontynuować to dzieło.

Bądźmy jak Izaak, Jakub i Józef. Ci Patriarchowie błogosławiąc, wypowiadali uroczyste słowa, które miały mieć dobry wpływ na wiarę i postępowanie ich następców. Przekazywali im od siebie to, co mieli najlepszego, to, co odkryli i czego się nauczyli, będąc w łączności z Bogiem. Ich słowa były słowami wiary, która rodziła wiarę. Wiążąc snop otrzymanych łask ludzie ci ofiarowali swym następcom jakby nasienie życia, aby oni obsiewali nowe pole i uprawiali na nim to nasienie. Ci mężowie Boży dali również dowód szlachetności i mądrości. A my, czy robimy podobnie? Dla dobra naszych dzieci, które są nam drogie, nauczajmy ich podstaw wiary naszej i ukażmy im błogosławieństwa, jakie otrzymaliśmy od Boga, aby oni również mogli być przyprowadzeni do Boga i Jezusa, naszego Zbawiciela.

Kończąc nasz temat przeczytajmy wersety od 1 do 5 z rozdziału 5 listu do Rzymian: „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez któregośmy też przystęp otrzymali ku tej łasce, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. A nie tylko to, ale się też chlubimy z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwości sprawuje, a cierpliwość doświadczenia, a doświadczenie nadzieję; a nadzieja nie pohańbia, przeto, iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany”.

Niechże błogosławieństwo Boże będzie z Wami wszystkimi. Amen!

Wykład — br. Józef Woźniak (Francja)
4 Międzynarodowa Konwencja w De Bron, Holandia

Wspominam cię na łożu moim,
Rozmyślałam o tobie podczas straży nocnych,
Bo byłeś mi pomocą
I weseliłem się w cieniu skrzydeł twoich.
Dusza moja przylgnęła do ciebie,
Prawica twoja podtrzymuje mnie.
Ale ci, którzy szukają zguby mojej,

Zapadną się w głębinach ziemi.
Będą oddani na pastwę miecza,
Staną się łupem szakali.
Lecz król będzie się radował w Bogu, będzie się
chlubił każdy, kto przysięga na niego,
Bo usta kłamców będą zamknięte.

Psalms 63

Młodzieńcze, wstań

„I podszedłszy dotknął się noszy (trumny), a ci, którzy je nieśli, stanęli. I rzekł: Młodzieńcze tobie mówię: wstań!” (Luk. 7:14)

Wybrane wersety do rozważań — Luk. 7:11—17.

Cud wzbudzenia ze śmierci mówi o miłosierdziu dokonanym przez Pana Jezusa. W tym cudzie okazana jest również moc Boża. Jest to wspaniała nauka głosząca o tym, co zostało dokonane w drodze do Naim. Otóż orszak pogrzebowy wyszedł z miasta i zdążył na cmentarz. Był wielki lament i płacz — wdowa swego jedynego syna odprowadzała na miejsce spoczynku. Wczujmy się w rozpacz starszej kobiety, która całą swą nadzieję dalszego życia pokładała w synu. Okrutna śmierć zabrała na zawsze całą jej nadzieję.

Śmierć jest bezlitosna — zabiera najdroższe osoby spośród nas. Rozrywa związki rodzinne i małżeńskie — zabiera ojca lub matkę dzieciom, rodzicom zabiera dzieci. Często bywa tak, że tam, gdzie jest najmniej spodziewana, tam ona jest. Podwójnie stała się okrutną w miasteczku Naim.

Miasto to znajdowało się w Galilei, na południowy-wschód od Nazaretu, gdzie Pan Jezus prowadził większą część swej misyjnej działalności. Zdążając na uroczyste święta do Jerozalemu działalność swą kontynuował nadal w Judei.

Prowincja Galileja leżała na północy państwa Izraelskiego. Przy podziale ziemi kanańskiej przez Jozuego ziemie północne, a więc i Galileję otrzymały pokolenia Zabulona, Neftalego, Assera, Dana i Ischaszara. Galilejczycy nie używali czystego języka hebrajskiego. Ich dialekt był rozpoznawany przez Żydów mieszkających w centralnych prowincjach (Mat. 26:73). Galileja nosiła miano Galilei pogan, ponieważ większość jej mieszkańców pochodziła spoza społeczności żydowskiej (Mat. 4:15—16). Była lekceważona przez inne prowincje. Istniało wówczas takie powiedzenie, że z Galilei nie powstał żaden prorok w Izraelu (Jan 7:51—52). Cud ów został dokonany właśnie w krainie przez innych pogardzanej.

Galileja przedstawia dzisiejszy zły świat, przez który przechodzi ze swą Ewangelią Chrystus Pan i dokonuje cudów. Chodzi nie sam o siebie, lecz ze swoim Słowem i Duchem Świętym. Dokonuje cudów w sferze duchowej — lecz różne duchowe schorzenia, a nawet wzbudza ze śmierci duchowej.

Naim na języku polski znaczy piękne, wdzięczne. Jest ono obrazem na to, co jest najpiękniejsze i najwartościowsze — jest nim ludzkie życie: „Albowiem cóż pomoże człowiekowi,

choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?” (Mat. 16:26). Naim było małym miasteczkiem, nie dorównywało ono wielkim aglomeracjom. Podobnie jest z życiem ludzkim, jak to przedstawia Dawid: „Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt, a gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt. A to co się ich chluba wydaje, to tylko trud i znój, gdyż chyżo mijają, a my odlatujemy” (Psalm 90:10).

Na naszej planecie istnieje życie. Obecnie jest pęd do zbadania kosmosu i poszukiwania życia na innych planetach. Nie znaleziono go na Księżycu ani na żadnej z planet naszego układu słonecznego. Choć ziemia nasza jest małą planetą w porównaniu z Saturnem czy Jowiszem, jest żywą planetą.

Życie posiada wartość nieocenioną, jest ono piękne i wzniosłe, każdy pragnie zatrzymać go jak najdłużej. Tym bardziej jest ono piękne, gdy jest się młodym człowiekiem, gdy otwiera się perspektywa przyszłości. Niejednokrotnie bywa, że i wówczas nadchodzi nieoczekiwana śmierć. Jeżeli umiera człowiek w podeszłym wieku, jakoś inaczej społeczeństwo to przyjmuje, niż gdy umiera młodzieniec. Czytając nekrologi bardziej się zastanawiamy nad tym, które wieszczą o śmierci młodej istoty. W Naim zmarł młody człowiek.

SPOTKANIE JEZUSA Z ORSZAKIEM POGRZEBOWYM

Spotkanie nastąpiło w miejskiej bramie, jak czytamy: (werset 12) „A gdy się przybliżył do bramy miasta, oto wynoszono zmarłego jedynego syna matki, która była wdową, a wiele ludzi z tego miasta było z nią”.

W czasach dawniejszych bramy miejskie służyły wielu czynnościom. 1) Miasta w starożytności otoczone były murami. Bramy w nocy były zamykane i chroniły przed napadem z zewnątrz. 2) W bramach skupiało się całe życie towarzyskie miasta. 3) Tam odbywały się wszelkie narady miejskie. 4) Również w bramach odbywały się różne sądy. Brama miasta Naim może być obrazem śmierci i potępienia. Każdego umarłego wynoszono przez bramę na zewnątrz i tam go grzebano.

Biblia nam mówi o śmierci duchowej i biologicznej, czyli cielesnej. Adam po przekroczeniu prawa Bożego w raju umarł w tej chwili śmiercią duchową, natomiast śmiercią biologiczną zmarł mając 930 lat. Po śmierci duchowej został zerwany kontakt z Bogiem, a ostatek życia po zgrzeszeniu spędził w stanie powolnego konania, aż nadeszła chwila zupełne-

go odcięcia od życia. Płacząca po swym synu wdowa może przedstawiać dzisiejszą biedną ludzkość, która jest bez żadnej nadziei odnośnie przyszłości. Apostoł Paweł powiada o nas: „Byliście w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom zawierającym obietnice, nie mający nadziei i bez Boga na świecie” (Efez. 2:12). Straszny jest takowy stan kto w nim się znajduje i nie posiada żadnej społeczności z Bogiem. Ludzkość znajduje się w takowym położeniu, znikąd nie ma żadnej pociechy ani radości ani ratunku — pozostał tylko płacz i jęk.

Chwała Bogu, że w tym czasie nadszedł Zbawiciel i uzalił się nad tym nader przykrym stanem. Zatrzymał orszak, podszedł do noszy (mar) na których leżał zmarły i dotknął się go. W czasach Jezusa w Izraelu zmarłych wynoszono w otwartych trumnach. Umarły wystawiony był na widok publiczny (podobny zwyczaj grzebania zmarłych widziałem we Lwowie gdzie odkrytą trumnę wieźli aż na cmentarz, dopiero nad mogiłą zakrywano ją i wpuszczano do ziemi).

Przed Bogiem wszyscy ludzie grzeszni są umarłymi i żyją bez żadnego prawa do życia. Pan Jezus uczniowi, którego powołał powiedział: „...Panie pozwól mi wpięć odejść i pogrzebać ojca mego. Ale Jezus rzekł mu: Pójdź za mną, a umarli niechaj grzebią umarłych swoich”. Natomiast Salomon dodaje: „Wiedzą bowiem żywi, że muszą umrzeć” (Mat. 8:21—22; Kaz. Sal. 9:5). Wszyscy zgrzeszyli i niedostaje ludziom chwały Bożej, a więc wszyscy są umarłymi duchowo. Pan powiada, że ci duchowo zmarli niech grzebią umarłych swoich, którzy zmarli śmiercią biologiczną. Cały świat liczy się umarłym, ponieważ Pismo głosi, że poddane jest grzechowi (Gal. 3:22).

Umierają starzy, młodzi, dzieci, niemowlęta, ponieważ wszyscy znajdują się pod wyrokiem Bożym. Jedni przez drugich odprowadzani są na miejsce spoczynku. Grób nadal przyjmuje swych zmarłych, do obecnej chwili nie słyszymy żeby powiedział — dosyć (Przyp. 30:16). Towarzyszy temu płacz, jęk i rozpacz, podobnie jak w Naim.

Szedł Zbawiciel do Naim, do miasteczka „pięknego, wdzięcznego”, dlatego młodzieńcowi życie zostało ponownie przywrócone. W Jezusie mieści się cała piękność i wdzięk doskonałości. On jest dawcą życia, więc udzielił tego, co najwspanialsze dla wdowy i syna. Pamiętajcie! Jeżeli ktoś chce zachować życie, niech się stara, aby na swej drodze spotkać Jezusa, swego Zbawcę. On jak w przeszłości, podobnie i dziś chętnie udzieli każdemu łaski zbawienia i przywróci stracone życie.

MŁODZIENCZE, TOBIE MÓWIĘ

Młodzi ludzie, spojrzycie na młodzieńca z Naim. W nim zobaczcie samych siebie, że w podobnym stanie wszyscy się znajdujecie. Śmierć na każdym kroku czyha, jest przytomna w domu, w drodze, szkole, pracy, wszędzie

można ją spotkać. Pomyślcie! — Jak piękne jest życie i cenne, jak nierozsądnie jest używane przez ludzi. Obecnie jeszcze nie myślicie o tym, że być może, wasze piękne twarze, wasze płuca, serce, nerki są już atakowane przez choroby, które doprowadzają do śmierci. Na razie organizm je zwalcza, ale jak długo będzie mógł prowadzić walkę? Spójrzcie na szpitale, sanatoria, ośrodki zdrowia i zastępy lekarzy, pielęgniarek i całą służbę zdrowia. Oni są pokazani w tych, którzy nieśli umarłego młodzieńca na cmentarz. Zobaczcie te lasy krzyży, które przypominają, że śmierć istnieje. Dotychczas nie znalazł się żaden najzdolniejszy profesor medycyny, żeby był w stanie powstrzymać śmierć. Cała służba zdrowia jest w tym celu, aby nieco ulżyć w cierpieniu, są bezsilni, aby sprawić powrót życia.

Młodzi, zastanówcie się nad sensem życia. Powiedzcie sobie: — Dziś jeszcze żyję, a co ze mną będzie jutro? Obecne grzeszne życie przed Bogiem nie ma żadnej wartości. Co mam zrobić, aby przedłużyć swe życie? Nie tylko przedłużyć na kilka lat, lecz aby żyć wiecznie? Są to ważne pytania dla wszystkich nie tylko starszych osób, lecz i dla młodych.

Młodzieniec z Naim wrócił do życia, ponieważ spotkał go Jezus — Zbawiciel. Czy Ty spotkałeś się ze swym Zbawicielem? Czy nadal zwlekasz, a wiesz, że jutro może okazać się za późno. On do Ciebie mówi podobnie: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań”. Czy słyszysz? Pismo Święte mówi: „...Obudź się, który śpisz i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus!” (Efez. 5:14). Dostąpisz wielkiej łaski zbawienia: „I nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem — łaską zbawieni jesteście” (Efez. 2:5). Korzystajcie z łaski Pana naszego, a żyć będziecie wiecznie.

Pan umarłego młodzieńca spotkał w bramie miejskiej, która, jak podaliśmy, jest symbolem śmierci. Brama dla tych, którzy chcą żyć wiecznie, jest symbolem poświęcenia się Bogu na służbę aż do śmierci. Jeżeli ktoś w sercu postanowił oddać się na służbę Bogu, Prawdzie i braciom, w takim stanie na pewno spotka się z Jezusem. Kto przez swe poświęcenie będzie gotów umrzeć dla Pana, ten w zamian otrzyma życie wieczne nieśmiertelne. Posłuchajmy co na ten temat mówi Biblia: „Wraz z nim zostaliście pogrzebieni w chrzcie, w którym też zostaliście wspólnie wzbudzeni przez wiarę w moc Boga, który go wzbudził z martwych” (Kol. 2:12).

Bóg cieszy się każdym sercem, które do Niego przychodzi, lecz bardziej cieszy się młodym sercem. Serce zapalone miłością Bożą będzie gorącym sercem i będzie spoglądać w stronę nieba. Podobnie wskrzeszony młodzieniec nim zobaczył swą matkę i innych ludzi — najpierw zobaczył niebo, a tam Boga. Przy sobie zobaczył Pana Jezusa jako swego osobistego Zbawiciela i Lekarza. Zobaczył również apostołów, bo oni stale byli przy Jezusie. Podobnie i wy, młodzi, po wzbudzeniu do życia duchowego winniście stale spoglądać do nieba, bo tam jest

nasza ojczyzna, tam mieszka nasz dobry Ojciec. Stale odczuwajcie przy sobie obecność Pana Jezusa, braci i siostry — wszystkich, którzy „czynią wolę Bożą” (Mar. 3:33—35).

W życiu naszym pierwszymi istotami powinni być zawsze Bóg i Jego umiłowany Syn. Salomon powiada: „Pamiętajcie o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku, zanim nadejdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiesz: Nie podobają mi się” (Kazn. Sal. 12:1). Cokolwiek jest młode, wszystko jest piękne, podobnie młode życie jest piękne i takowe winniście przynosić w darze przed oblicze Boże. Ono staje się miłością wonnością na wzór kadzidła ofiarowanego na złotym ołtarzu przez Najwyższego Kapłana. Wasze życie od chwili poświęcenia winniście związać silną wiarą z niebem. Wszelkie dążenia, nadzieje i aspiracje winny prowadzić wyłącznie w sfery niebiańskie. Chrystus budzi ze śmierci duchowej — życie ducha nie mieści się na ziemi, ono zmierza hen w przestworza. Słowa Pana: „Tobie, mówię wstań” skierowane są ku wszystkim, którzy powstałi do nowego — duchowego życia, żeby więcej nie byli umarłymi. Nie wolno dopuszczać do siebie żadnego zniechęcenia lub obojętności, lecz wiernie podążać naprzód do wyznaczonego celu, nie dać się uśpić, nie wpadać w duchowy letarg. Od tej chwili winniście być czynni i energiczni w poświęconym życiu. Stańcie się zupełnie poświęconymi dziećmi Bożymi, wszystkie swe siły skierujcie ku zdobyciu nagrody wysokiego powołania. Nie wolno żałować opuszczonego świata ani w nim pozostawionych rzeczy jak uczyniła to żona Lota. Wtedy się stanie wszystkim wiadome, że powstałiście do życia duchowego (Łuk. 9:62; 7:32).

TEGO CO W GÓRZE SZUKAJCIE

Apostoł Paweł zachęca: „A tak jeśliście wzburzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej. O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi” (Kol. 3:1—2). Macie wspaniały temat do rozważań — temat nie kończący się — rozmyślanie o Bogu, Jego wspaniałych obietnicach, o naszej przyszłości i co nas tam spotka. Tym się pasjonujcie, niech się to stanie waszym życiowym umiłowaniem.

W liście do Filipian 4:8 apostoł radzi, czym macie zajmować swój umysł, aby jak najlepiej zużytkować czas na chwałę Bożą. Myślcie, co „prawdziwe” — to, o czym mówi Słowo Boże, wszystko jest prawdą. Tym winniście zajmować swój umysł, żyć tym na co dzień. Również możecie wglądać w księgę natury, która głośno mówi o Bogu. Możecie czytać książki geograficzne, geologiczne, botaniczne, a czytając wszędzie zobaczycie odcisk ręki Bożej. Unikajcie czytania i zaprzatania swoich umysłów różnego rodzaju bajeczkami, nowelami, powieściami i romansami, które pobudzają cielesne, niskie popędy, nie dają żadnego duchowego zbudowania. Unikajcie również wszystkiego, co

jest przesadne i nie opiera się na Słowie Bożym, lecz tylko na ludzkiej wyobraźni i nie przynosi pokoju, lecz niejednokrotnie prowadzi do rozerwania. Sprawdzajcie każdą nową myśl, naukę, czy zgadza się z czterema przymiotami Boskiego charakteru.

„Cokolwiek jest pocziwe” (Biblia Tysiąclecia mówi — godne). Wszystko, co jest szlachetne, honorowe, przynosi ze sobą zadowolenie wewnętrzne i wnosi ze sobą zewnętrzne miłe przeżycia — warto nad tym zastanawiać się i rozmyślać. Unikajcie natomiast wszystkiego, co zakrawa na oszukaństwo, hipokryzję, kołtuństwo, czy jakoweś intrygi. Zajmując swój umysł takimi rzeczami kalamy siebie i otoczenie.

„Co sprawiedliwego” — uczcie się oddawać słusność każdemu, kto na to sobie zasłużył. Jeżeli w dyskusjach sumienie wam podpowiada, że nie macie racji, należy ustąpić i przeprosić. Nie starajcie się wtedy za wszelką cenę dowodzić swej racji, aby podtrzymać swój prestiż lub swoje oblicze. Nawet z tymi, z którymi pod wieloma względami nie zgadzacie się, gdy zobaczycie w nich coś dobrego, należy to podkreślić i dać temu uznanie. Unikajcie w waszej sprawiedliwości wszystkiego, co innym przyniosłoby szkodę. W takim miejscu starajcie się przykrywać ich wady i niedociągnięcia szatą miłosierdzia i przebaczenia.

„Co czyste, o tym myślcie”. Rozmyślcie o doskonałym postępowaniu naszego Pana, o Jego zacnych zaletach charakteru — podziwiajcie to. Nawet się nie spostrzeżecie, jak sami będziecie się upodabniać do Niego. Rozmyślcie o harmonijnej Prawdzie, o jej pięknie i symetrii. Posiada ona swój pociągający wdzięk, to macie zauważyć, niech umysły wasze tym się zajmują. Unikajcie wszelkich myśli nieczystych, które wkradają się do was. Brońcie się przed nimi jak najbardziej i nie dopuszczajcie do tego, aby się zagnieżdżyły u was. Również strzeżcie się i unikajcie złego towarzystwa, które by was kalało, gdyż istnieje takie przysłowie: „Z jakim przystajesz, takim się stajesz”. „Co przyjemnego” — powab, piękno i łagodność Pana Jezusa Chrystusa. O tym zawsze myślcie, tym się rozkoszujcie. Biercie przykłady i wzorce z gorliwych i Bogu oddanych braci i siostr. Używajcie stale przyjemnej rozmowy, śpiewajcie wzniosłe pieśni, które by podnosiły was wysoko, w uczuciach i sprawiały przyjemność — w ogóle rozmyślcie o tym, co sprawia miłe i przyjemne przeżycia zewnętrzne i duchowe. Okazujcie miłe, uśmiechnięte oblicza i serdeczne braterskie uściski dłoni, a to będzie stwarzało dookoła atmosferę miłą i przyjemną. Unikajcie natomiast wszelkiego gniewu, dąsania się, nienawiści, walki i wszelkich sporów, mściwości, na ile to jest możliwe. Wyrzućcie z waszych młodych serc wszystkie negatywne zjawiska. Nie dopuszczajcie do żadnych podejrzeń, które prowadzą do uprzedzenia.

„Co chwalebne” — co ma dobrą reputację, dobre imię, to podkreślajcie w swoich wy-

powiedziach. Wystawiajcie na jaw szlachetne słowa, wzniosłe uczynki, gdy u innych je zauważycie. Umiejcie je dostrzegać u braci, doceniać ich i brać z nich przykłady do naśladowania. Wczuwajcie się w uczucia innych, w ich motywy serca, a będzie to pobudką do chwalebego postępowania. Wykluczajcie spomiędzy siebie bezużyteczną próżnomówność, która nie buduje, a raczej rujnuje duchowe życie. O tym rozmyślcie, co prowadzi do uszlachetnienia życia moralnego i duchowego, abyście mogli je osiągnąć. Wszystkie rzeczy i postępy, którymi zostaliście przyprowadzeni do harmonii z Bogiem, za pośrednictwem Ducha Świętego, oczyszczającego wasze młode serca — niech zawsze będą przed waszymi oczyma. Gdy o tym będziecie pamiętali i w dalszym ciągu rozwijali — one doprowadzą was do zupełnej przemiany: „...przemieńcie się przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżniać, co

jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rzym. 12:2).

Starajcie się, drodzy w Chrystusie, młode latorośle w Prawdzie, przebywać stale i w takim towarzystwie, gdzie będziecie mogli zdobyć przymioty potrzebne do osiągnięcia żywota wiecznego.

„Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczajcie do tego, abyście byli bezczynni w poznaniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Kto zaś ich nie ma, ten jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniat, że został, oczyszczony z dawnych swoich grzechów. Dlatego, bracia, tym bardziej dążcie do starania, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” (2 Piotr 1:8—11).

Dymitr Kopak

Sekty — Problem i wyzwanie (skrót)

BP ZYGMUNT PAWŁOWICZ

„Problem rozwoju i wzmoczonej działalności sekt oraz nowych ruchów pseudoreligijnych stał się przyczyną wydania przez stolicę Apostolską specjalnego dokumentu nazwanego „Raportem” (październik 1985). Dokument ten zawiera wnioski i wskazania zaczerpnięte z 75 wypowiedzi i relacji Konferencji Episkopatów z całego świata. Rozpatruje przyczyny szerzenia się sekt i sposoby duszpasterskiego wobec nich przeciwdziałania.

Przyczyny szerzenia się sekt należy upatrywać... w osłabionych strukturach rodzinnych, kościelnych i organizacyjnych, wielu ludzi przeżywa samotność, bezradność, zagubienie, ale również potrzebę głębszych przeżyć religijnych oraz poszukiwanie wspólnoty, braterstwa i jakiejś wizji nowego, lepszego świata.

Sekty odpowiadają na te potrzeby i przedstawiają proste, gotowe odpowiedzi, praktyczną doktrynę, traktowaną zawsze jako „nową”. Proponują intensywne przeżycia religijne, włączenie do „elity” duchowej, znajomość Biblii i „nową” wizję człowieka i świata... Ludzie wewnętrznie rozbici i zagubieni potrzebują kogoś, kto pokierowałby ich „nowym życiem”.

SEKTY W POLSCE

Działające w Polsce sekty można podzielić na kilka grup... Jest kilka grup Badaczy Pisma Świętego: Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego (2670). S.B.P.S (430). S.R.M. „Epifania” (2 Tys.) i wywodzący się z sekty badaczy Świadkowie Jehowy (80 tys.).

Sytuacja sekt w Polsce jest dość specyficzna, gdyż jest ich niezbyt wiele i mają one niewielką ilość wyznawców. Najliczniejszą sektą są Świadkowie Jehowy. Rozwijają oni szeroko zakrojoną, fanatyczną, nietolerancyjną i nachałną działalność na terenie całego kraju. W ostatnich latach sekty rozwijają szerzej zakrojoną działalność wydawniczą (Biblia, broszury, ulotki „reklamowe” z propozycją spotkań, kursów, koncertów itp.).

Sekty mienia się być grupami religijnymi, wyznającymi wiarę w Boga, dążącymi do zbawienia, doszukującymi się źródeł wiary, przynajmniej częściowo, w Biblii, sprawującymi też jakieś określone formy kultu. Należy jednak jasno i zdecydowanie stwierdzić, że wszystkie wspomniane sekty — także Świadkowie Jehowy — nie są wspólnotami chrześcijańskimi. Ich doktryna, kult, zasady moralne, struktury wspólnotowe przyjmują treść odmienną od chrześcijańskiej. Wykażemy to na przykładzie podstawowych zasad chrześcijańskich.

Poszczególne sekty odrzucają wiarę:

- w Boga w Trójcy Jedyne, Stwórcę świata i Ojca wszystkich ludzi;
- w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, posłany przez Ojca przekazał w swej Osobie i Słowie pełnię objawienia Bożego, jako pośrednik pomiędzy Bogiem i ludźmi „wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tym. 2:6), dzięki czemu stał się Odkupicielem całej ludzkości;
- że Chrystus jest już i będzie ostatecznym sędzią człowieka...
- w sakramenty ustanowione przez Chrystusa

z Eucharystią na czele (i kilka innych mniej ważnych).

...Sekty traktują świat jako zły czy jako dzieło szatana... Biblię traktują inaczej niż katolicy, którzy uznają, że „Pismo Święte” jest mową Bożą, utrwaloną pod natchnieniem Ducha Świętego na piśmie... Sekty odrzucają tradycję, a Pismo Święte wyjaśniają bardzo jednostronnie i błędnie. Teksty biblijne pojmują dosłownie, nie uwzględniają ich gatunku literackiego, kontekstu historycznego i rozpatrywania ich w ramach historii zbawienia. Ograniczają się do wybranych tekstów, które mają uzasadnić ich własną doktrynę.

Należy pamiętać o tym, że określanie siebie przez sekty jako „kościół” lub posługiwanie się Biblią czy pewnymi formami kultu jak modlitwa, chrzest itp. nie uzasadnia traktowania sekt jako wspólnot chrześcijańskich. W

związku z tym nie dochodzi z sektami do dialogu ekumenicznego. Jakikolwiek zresztą dialog z sektami jest trudny lub wręcz niemożliwy. Najlepszym tego przykładem są Świadkowie Jehowy.

...Raport watykański podkreśla, że zjawisko szerzenia się sekt należy traktować nie tyle jako zagrożenie dla kościoła, lecz (raczej) jako wyzwanie duszpasterskie. Dotyczy ono wszystkich wiernych, których należy chronić przed wpływem sekt... Do tego muszą być włączeni nie tylko księża, ale także katecheci, rodzice, dziennikarze... Katolicy świeccy, powinni w szerszym zakresie włączać się czynnie w działalność kościoła na płaszczyźnie obrony wiary przed wpływami sekt”.

„Gość Niedzielny” z dnia 13. VIII. 1989 r.

W obronie Prawdy

Jakie sekty — jaki problem i jakie wyzwanie? Odpowiedź na artykuł.

Jednym ze znaków czasu, w jaki wchodzi polskie chrześcijaństwo, jest artykuł zamieszczony na łamach „Gościa Niedzielnego” z dnia 13. 08. 89 r. Zygmunt Pawłowicz w artykule „Sekty — Problem i wyzwanie” rozpoczął nagłosem w średniowiecznym stylu na wyznania wywodzące się z ruchu Badaczy Pisma Świętego, który został założony jeszcze w ubiegłym wieku przez pastora Ch. T. Russell’a.

Już na samym początku artykułu zaczyna szermować określeniem „sekt”, które przypina do Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego, Świadków Jehowy, S.R.M. Epifania oraz Stowarzyszenia Badaczy P.s.w. Chcielibyśmy przypomnieć p. Z. Pawłowiczowi, co to jest sekta, bo gdyby zapoznał się z jej definicją, wówczas, kto wie, czy nie zastosowałby jej do swojego kościoła:

Sekta (wg M. Arcta) — stronnictwo religijne, odstępujące od zasad wiary Kościoła głównego. **Sekciarz** — zwolennik jakiejś sekty; odszczepieniec, heretyk; człowiek ślepo przywiązany do swojej doktryny.

Pan Pawłowicz uważa zapewne, że to Kościół Rzymsko-Katolicki jest owym głównym Kościołem. Grubo się jednak myli. Gdyby popatrzył na historię swojego kościoła, jego doktryny i organizację, a następnie porównał ze Słowem Bożym, wówczas doszedłby do wniosku, że papieństwo jest pierwszą i największą ze wszystkich sekt. Żaden z protestanckich kościołów lub organizacji nie odszedł tak daleko od Ewangelii Chrystusowej jak właśnie Kościół Rzymsko-Katolicki.

Wystarczy przypomnieć tylko kilka odstępstw:

1. Nie zabijaj. Tak brzmi przykazanie Boże, wspaniale poszerzone przez Jezusa Chrystusa.

Tymczasem papieństwo przez 1000 lat zabijało i prześladowało tych, którzy naśladowali Chrystusa lepiej niż ono. Jak na ironię, odstępstwo to zostało usankcjonowane staraniem się o dobro duchowe innowierców. Był czas, że na stos szło się za czytanie i posiadanie Pisma Świętego. W Hiszpanii za czasów T. Torquemady nawet palono wspaniałe egzemplarze Słowa Bożego. W dobie, kiedy cały świat odkrywał białe plamy swojej historii, jedynie Kościół Rzymsko-Katolicki skwapliwie chronił tajemnice watykańskich archiwów z aktami tzw. świętej inkwizycji.

2. Drugie przykazanie. Według Księgi Mojżeszowej brzmi ono następująco: „Nie czyn sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie, w górze i na ziemi, w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się kłaniał i nie będziesz im służył...” — 2 Moj. 20:5.

Poszukajmy tego przykazania w Katechizmie Katolickim lub innej literaturze katolickiej. Nie ma go! Zostało usunięte — to drugie odstępstwo. Trzecim zaś jest rozdzielanie (i to bezsensowne) ostatniego dziesiątego przykazania tak, aby był komplet przykazań. Dlaczego tak uczyniono? Otóż z chwilą, kiedy do kościoła zaczął napływać element pogański siłą nawracany na wiarę katolicką, kościół wyszedł mu naprzeciw i wprowadził kult obrazów. Od tamtych czasów nie zbudowano żadnego kościoła bez obrazów i posągów, przed którymi klękano, które całowano i adorowano. Do dzisiejszego czasu bałwochwalstwo to istnieje, a Polska w tej dziedzinie przoduje. Wystarczy

wybrać się do Częstochowy i uczestniczyć w odsłonięciu „świętego obrazu”.

3. „Darmo wzięliście, darmo dawajcie” (Mat. 10:8).

Powyższe słowa to rozkaz Jezusa, aby nie ciągnąć zysku z Jego Ewangelii. On sam dał temu przykład, kiedy żył w ubóstwie służąc za darmo innym ludziom.

Do dzisiejszego dnia duchowni katolicycy pobierają opłaty za śluby, pogrzeby, małżeństwa, czy narodziny człowieka. Historia zaś donosi o nie dającym się opisać zbytku dostojników papieskich, którzy wykorzystując parafian pozwalali sobie na wystawne pałace, ucztę, konkubiny. To właśnie Wielka Reformacja rozpoczęta przez Marcina Lutra położyła kres działalności mnicha Tetzla, który sprzedawał odpusty na terenie Niemiec. Można było kupić sobie przebaczenie nie tylko morderstwa czy kazirodu, ale i grzechu, który dopiero miał być dokonany.

4. Czy odstępstwem nie jest mieszanie się Kościoła Rzymsko-Katolickiego do polityki?

Przez całe wieki papieże koronowali królów i cesarzy, a także detronizowali tych, którzy odmawiali im posłuszeństwa. Jeszcze do niedawna, w XX już wieku, duchowni błogosławili armaty, którymi zabijano niewinnych ludzi. To rząd Mussoliniego w roku 1929 przywrócił papieżowi utraconą państwowość. Istnieją też niepodważalne dowody współpracy papieży z hitlerowskimi Niemcami.

To tylko kilka przykładów, które dowodzą, że określenie „sekt” pasuje w zupełności do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, który, jak dotychczas, nie zamierza pokutować za swoje odstępstwo.

Sekciarz (wg M. Arcta), to człowiek ślepo przywiązany do swojej doktryny.

Czy można to zastosować do wyznań protestanckich, które pierwsze powołały Towarzystwa Biblijne i do dzisiejszego dnia są największymi kolporterami Słowa Bożego? Ponadto studiują to Słowo na swoich nabożeństwach i w domach. Ilu przeciętnych katolików posiada Pismo Święte? Ilu z nich regularnie je czyta? Nie jest to przypadkowe, jeśli przypomniemy stanowisko papieża Piusa IX wobec świeżopowstałych Towarzystw Biblijnych:

„Niech będą przekłete przebiegłe i oszukawcze towarzystwa zowiące się Towarzystwami Biblijnymi, które wtykają Biblię w ręce niedoświadczonych młodzieży” Ch. T. Russell Wykl. P. Św. Tom 2.

Dopiero niedawno Kościół Rzymsko-Katolicki zrozumiał, że zatrzymywanie światła Słowa Bożego wpływa na degradację jego wyznawców i przyłączył się do rozpowszechniania Biblii. Pomimo tego przeciętny katolik posiada bardzo skromną znajomość swojego wyznania, nie mówiąc już o obronie doktryn swojego kościoła. Wierzy więc w nie ślepo!

Aby uzasadnić twierdzenie, że katolicyzm jest ślepo przywiązany do swoich wierzeń, podajemy kilka przykładów:

1. Kult Marii. Gdzie w Piśmie Świętym jest wzmianka o niepokalanym jej poczęciu? Gdzie jest wzmianka o niej jako o orędownicze Kościoła? Czy Jezus Chrystus zalecał modlitwy do Marii?

Skoro nie ma wersetów Słowa Bożego na ten temat, to znaczy, że nauka kościoła katolickiego opiera się na ludzkich teoriach.

2. Chrzest niemowląt. Pismo Święte nie podaje żadnej wzmianki o chrzcie niemowląt. Chrzest jest aktem poświęcenia się Bogu na służbę, a uczynić to może tylko osoba dorosła i w dodatku bez czyjegokolwiek przymusu.

3. Czy szeroko rozpowszechniana wiara w czyściec ma swoje oparcie na Słowie Bożym? Nie ma ani jednego tekstu, a mimo to Kościół uparcie jej broni. Ślepe przywiązanie do tego błędu wynika raczej z korzyści płynących do kasy kościelnej za uwalnianie dusz ludzkich z czyśćca.

Tylko z jednym spostrzeżeniem Pana Pawłowicza można zgodzić się bez zastrzeżeń. Otóż Badacze Pisma Świętego odrzucają błędną teorię o tzw. Trójcy Świętej. Nie ma ona żadnego uzasadnienia w Piśmie Świętym, a jedyny tekst, którym przez wiele lat szermowali trynitarze z 1 listu Jana 5:7, okazał się dopiskiem jakiegoś „gorliwego” mnicha. Żaden poważny rękopis go nie zawiera, w tym nawet katolicka Biblia Tysiąclecia.

Najbardziej zaś niesprawiedliwym, wręcz złośliwym, atakiem na Badaczy Pisma Świętego jest zarzut, że odrzucają wiarę w Jezusa Chrystusa — Syna Bożego, który „wydał samego siebie na okup za wszystkich” oraz nie traktowanie ich wspólnot jako chrześcijańskich. Co oznaczają tak sformułowane zarzuty?

To, że wyznawcy tych wspólnot nie są naśladowcami Chrystusa, że On nie mieszka w ich sercach i nie jest ich osobistym Zbawicielem, że nie posiadają żadnych nadziei na przyszłe, lepsze życie w Królestwie Chrystusowym.

Jak widać, jest to poważny zarzut i tylko człowiek pozbawiony uczciwości chrześcijańskiej może go postawić. Zresztą, Pan Pawłowicz oskarżając Świadków Jehowy i Badaczy, podaje przyczyny, dla których znajdują oni wśród katolików zainteresowanych ich naukami. Otóż, upatruje on szerzenie się sekt „w osłabionych strukturach rodzinnych, kościelnych i organizacyjnych. Wielu ludzi przeżywa samotność, bezradność, zagubienie oraz potrzebę głębszych przeżyć religijnych. Poszukuje wspólnoty, braterstwa i wizji lepszego świata”.

O czym to świadczy? O tym, że Kościół Katolicki, który mieni się być wspólnotą chrześcijańską i który „posiada” spuściznę apostołską, nie może dać tym ludziom miłości, nadziei oraz pokarmu duchowego. Gdzie są jego duszpasterze, którzy nie potrafią odnaleźć zagubionych i bezradnych. Pawłowicz przyznaje, że sekty odpowiadają na te potrzeby i przedstawiają proste, gotowe odpowiedzi, praktyczną doktrynę, traktowaną zawsze jak „nową”. Propagują znajomość Biblii i „nową” wizję czło-

ZAKOŃCZENIE

wieka i świata. Nie powinien zatem dziwić się, że ludzie porzucają katolicyzm, który trzymał ich w okowach średniowiecznych dogmatów, a poznają smak Słowa Bożego i logiczność nauk na nim opartych. Dowiadują się, że nauki, z którymi się zapoznają, nie są wcale nowe. Są to podstawowe doktryny Słowa Bożego, które odrzucił i potępił Kościół Katolicki, a które wyznawali Apostołowie i Pierwotny Kościół. Wyznania wywodzące się z ruchu Badaczy Pisma Świętego wskazują na znaki czasu w postaci wypełniających się prorocstw o nadjeściu Królestwa Bożego i usunięciu systemów tego świata.

Pawłowicz zarzuca także sektom, że traktują świat jako zły, będący dziełem szatana. Wiedząc, że zapomnieli o Słowie Bożym, które mówi: „A jeśli nawet Ewangelia nasza jest zastonięta, zastonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciła światłość ewangelii...” — 2 Kor. 4:4.

Wszyscy, którzy rzetelnie studiują Pismo Święte, zgodzą się z tym, że obecny porządek rzeczy, w którym jest tyle niesprawiedliwości i cierpienia, jest królestwem szatana. Jezus Chrystus zadał mu śmiertelny cios na krzyżu, ale dopiero podczas objawienia swojej obecności po raz drugi zniszczy wszystkie szatańskie systemy: polityczne, gospodarcze i religijne.

Zastanawiające, że Kościół Katolicki i pan Pawłowicz źle patrzą na taki stosunek do obecnego porządku rzeczy. Czy nie wynika to z faktu, że tolerują oni w swojej społeczności wielu ludzi niegodnych chrześcijańskiego miana? Mniejszości protestanckie przejęły po pierwszych chrześcijanach zwyczaj wykluczania ze zborów ludzi obciążonych grzechami. A czy Kościół Rzymsko-Katolicki wyłącza ze swej społeczności za takie grzechy jak: cudzołóstwo, przerywanie ciąży, bluźnierstwa, rozboje, kradzieże, itp?...

Na zakończenie niniejszych rozważań przytaczamy jeszcze jeden zarzut pana Pawłowicza. Otóż, w jego pojęciu sekty Badaczy Pisma Świętego podczas studiowania Biblii pojmują teksty biblijne dosłownie, „bez uwzględniania kontekstu i rozpatrywania ich w ramach historii zbawienia”. Szkoda, że nie przytacza on żadnego przykładu, dlatego jest to puste i jednostronne naświetlenie problemu.

Aby przypomnieć panu Pawłowiczowi, kto jest tym, co w dosłowny sposób tłumaczy Pismo Święte, przywołujemy katolickie rozumienie piekła i duszy nieśmiertelnej. Przez całe wieki papieństwo straszło ludzi wiecznymi mękami i ogniem piekielnym podsycającym przez „ogniotrwałych” diabłów. Ta nienależna nauka, oparta właśnie na literalnym tłumaczeniu Pisma Świętego była narzędziem do wymuszania posłuszeństwa, zarówno wśród możnowładców jak i prostego ludu.

Dalsze mnożenie dowodów odstępstwa od Słowa Bożego, jakiego dopuścił się Kościół Rzymsko-Katolicki, nie ma sensu. System ten jest niereformowalny, a owieczki jego, które poszukują Prawdy — znajdują ją prędzej czy później.

Znamiennym zaś jest fakt, że katolicyzm nabiera w Polsce pewności siebie. Zrozumiał on, że właśnie tutaj, na socjalistycznym dotąd terenie ma możliwość odzyskania utraconych niegdyś przywilejów i władzy. Kościół Katolicki wie doskonale, że rządzi sumieniami 95% Polaków i może jawić się jako czynnik tonujący nastroje buntu i niezadowolenia wśród społeczeństwa, jednak robi to za cenę współudziału w rządach krajem. Tak było kiedyś, gdy Kościół Rzymskokatolicki podporządkował sobie władze świeckie i z ich pomocą skutecznie dławiał wszelką opozycję. W świetle Słowa Bożego, a szczególnie Księgi Objawienia, sytuacja ta powtórzy się w niedalekiej już przyszłości. Rozdział siedemnasty tej księgi opisuje wizję nierządnej niewiasty, która dosiadła czerwonej bestii: „A na czole jej wypisane było imię o tajemniczym znaczeniu: Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziem. I widziałem tę kobietę pijaną krwią świętych i męczenników Jezusowych” (Obj. 17:5—6).

To na obszarze dotychczasowych wpływów socjalizmu wykształtowała się sytuacja, która umożliwia owej niewieście dyktowanie warunków władzy świeckiej. Współpraca ta tworzy związek nazwany bestią. Istniała ona w średniowieczu, a w czasach napoleońskich znalazła się w „przepaści” zapomnienia (Obj. 17:18).

Oczekujemy, że niedługo odegra ona swoją ostatnią rolę: „A gdy już złożą swoje świadectwo, zwierzę (bestia) wychodzące z otchłani stoczy z nimi bój i zwycięży, i zabije ich” (Obj. 11:7).

Ci wszyscy, którzy chcą pozostać wierni ideałom Chrystusa, mogą spodziewać się w niedalekiej przyszłości prześladowań. Wszelkie nietolerancyjne systemy nigdy nie znosiły opozycji i prześladowały ją. Obecnie sytuacja powtarza się. Papieństwo zamiast czekać na Chrystusa i Jego Królestwo, ponownie wyciąga rękę po władzę świecką. Jest to duchowe cudzołóstwo — zdrada idei Chrystusowej. Ci, którzy dostrzegą i napiętnują ten nieporządek, zostaną podziwiani, a nawet „smacznie na wejrzeniu”, piękne, budzące zachwyt i podziw. Tego rodzaju pragnienia mogą dotyczyć rzeczy martwych, przedmiotów, aspiracji, samolubnych ambicji, itp. Można również je odnieść do towarzysztwa, osób, z którymi przebywamy, rozmawiamy, a nawet planujemy związać się na całe życie. Często rozsądek, świadomość, wiedza biblijna, rady Autora sześciu tomów mówią: Nie! Ale wola jest za słaba, by odeprzeć pokusę, by pójść za wolą sumienia sterowanego Słowem Bożym. Poddanie się jednej pokusie pociąga za sobą następne, które stają się coraz silniejsze i władne w stosunku do słab-

„A oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, nie umiłowali życia swojego tak, by je raczej obrać niż śmierć” (Obj. 12:11).

Lukasz Szatyński

Siła młodzieńców

„Młódź ustaje i omdlewa, a młodzieńcy w młodości upadają. Ale którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się piórami jako orły, biegną, a nie spracują się, chodzą, a nie ustawiają” (Izaj. 40:30—31)

Zmęczenie, omdlenie, znużenie, proces starzenia się, śmierć — to stany wynikające z przekleństwa Adamowego, któremu podlega cały ludzki rodzaj. Pierwszy człowiek w wyniku nieposłuszeństwa swojemu Stworzycielowi zamiast błogosławieństwa ściągnął na siebie przekleństwo. Stało się ono źródłem grzechu i degradacji fizycznej i moralnej. Proces umiarnienia każdego człowieka rozpoczyna się z chwilą jego przyjścia na świat, a kończy się zgonem, zgodnie z wyrokiem: „Umierając śmiercią umrzesz”.

Zdawałoby się, że człowiek młody jest pełen witalnych sił, pasji działania, niespożytej energii fizycznej i psychicznej. Pozornie tak jest, ale gdy wnikiemy w głębię jego istoty, dostrzeżemy to, o czym mówi prorok Izajasz: „Młódź ustaje i omdlewa, a młodzieńcy w młodości upadają”. Czy chodzi tu tylko o zmęczenie i znużenie fizyczne? Na pewno nie. Wielkość człowieka, jego moc nie polega na odpowiedniej wadze i odpowiednim wzroście jego ciała, lecz na sile i szlachetności jego charakteru, woli: „Mąż, który nie ma mocy nad duchem swoim, jest jako miasto rozwalone bez muru” (Przyp. Sal. 25:28).

Czy młody chrześcijanin męczy się i omdlewa? Jeśli tak, to pod jakim względem brakuje mu odpowiedniego zasobu siły? Na to pytanie odpowiedzieć można słowami św. Pawła z listu do Gal. 5:17: „Ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie czynili”. Walka, jaką prowadzi Nowe Stworzenie z ciałem, światem i szatanem, jest walką nieustanną. Zaprzestanie tejże walki oznacza klęskę i śmierć nowej woli, nowych pragnień, dążeń ożywionych Duchem Świętym.

Na jakie pokusy narażony jest młody umysł i młode serce? Młody człowiek żądny jest wszelkiego rodzaju poznania. To znaczy, że pragnie poznać swoimi zmysłami nie tylko rzeczy dobre i szlachetne, ale również i te, które są pozornie niewinne, a nawet „smaczne na wejrzeniu”, piękne, budzące zachwyt i podziw. Tego rodzaju pragnienia mogą dotyczyć rzeczy martwych, przedmiotów, aspiracji, samolubnych ambicji, itp. Można również je odnieść do towarzysztwa, osób, z którymi przebywamy, rozmawiamy, a nawet planujemy związać się na całe życie. Często rozsądek, świadomość, wiedza biblijna, rady Autora sześciu tomów mówią: Nie! Ale wola jest za słaba, by odeprzeć pokusę, by pójść za wolą sumienia sterowanego Słowem Bożym. Poddanie się jednej pokusie pociąga za sobą następne, które stają się coraz silniejsze i władne w stosunku do słab-

nącej woli. Przychodzi duchowe znużenie spowodowane klęską po klęsce, a następnie zjawia się czarne widmo — rezygnacja.

Życie człowieka składa się ze zwycięstw i z klęsk: „Zewsząd bywamy uciśnieni, ale nie potłoczeni, powątpiewamy, ale nie wątpimy. Cierpimy prześladowanie, ale nie bywamy opuszczani, bywamy porzuceni, ale nie ginimy. Zawsze umartwiamy Pana Jezusa na ciele naszym, aby i żywot Jezusowy na ciele naszym był objawiony” (2 Kor. 4:8—10).

„Ci, którzy zaufali Bogu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą” (Izaj. 40:31 [B.T.]). Bóg posila tych, którzy w Niego wierzą i są Mu posłuszni; w Bogu pokładają nadzieję pomocy i opieki, spodziewają się wypełnienia Boskich obietnic. Tacy otrzymują skrzydła jak orły, które budują swoje gniazda na niedostępnych, skalistych szczytach. Dziwne i mądre te ptaki nie budują wygodnych gniazd dla swego potomstwa. W miarę dorastania orlęta czują się w gnieździe coraz gorzej, niewygodnie. Kolce gałęzi, z których składa się ich gniazdo, coraz dotkliwiej dotykają ciała małych orląt, które chcąc uwolnić się od tego niewygodnego dla nich miejsca, próbują lotu. Nieustannie ćwiczą swoje skrzydła odrywając się od nieznosnego podłoża. Nic dziwnego, że dorosły orzeł zachwyca nas ogromem swoich rozpiętych skrzydeł, a w czasie huraganu wznosi się na nich bardzo wysoko, ku niebiosom.

Ćwiczący się od wczesnego dzieciństwa w karności i posłuszeństwie młodzieniec i panienka w chwilach trudnych i bolesnych doświadczeń wznoszą się na wspaniałych skrzydłach wiary, nadziei i miłości ku niebiosom — do tronu Niebiańskiego Ojca. Stamtąd w pełnym zaufaniu oczekiwać będą pomocy i opieki.

Wczesne posłuszeństwo rodzicom przynosi w dalszych latach dorastania słodkie owoce wzajemnej miłości, pokoju, radości, zadowolenia i zdrowej atmosfery w rodzinie. Przestrzeganie przykazania z obietnicą (patrz Efez. 6:1—3) sprawia, że trudne chwile stają się łatwiejszymi do zniesienia, gdyż osoby dotknięte przykrymi przeżyciami znajdują silne oparcie w swoich najbliższych. Mogą się spodziewać od nich zasłużonej miłości, współczucia, zrozumienia i zaufania.

Nieposłuszeństwo łamie zasady rodzinnego ładu, burzy pokój, wzajemne zaufanie, niszczy zadowolenie, wznęca gniew, powoduje ból, zajątrzenie i rozczarowanie. Zabiera zdrowie fizyczne, a jednocześnie rujnuje duchowe. Posłuszeństwo natomiast niesie ze sobą dobro i pobyt na ziemi czyni długotrwałym. „Dziatki, bądźcie posłuszne w Panu rodzicom waszym, bo to jest sprawiedliwe”.

Józef Sygnowski

INFORMACJA O KONWENCJACH W 1990 R.

- ☐ 30. czerwca — 01. lipca: Łazy Stare 91, woj. siedleckie — br. Stanisław Sobolewski
- ☐ 13. — 15. lipca: Wola Lubecka 66, woj. tarnowskie — br. Teodor Parnak
- ☐ 29. lipca: Kościelisko 895, woj. nowosądeckie — br. Ignacy Miksa

WSPOMNIENIE O BR. DYMISTRZE KOPAKU

Brat DYMISTR KOPAK urodził się 23. października 1928 r. w miejscowości Zamch, w woj. lubelskim. Ojciec, br. Roman Kopak, w roku 1932 poświęcił się Bogu na służbę. Tym samym brat Dymitr już w dzieciństwie zetknął się z Pismem św. Jako dziecko uczęszczał też do miejscowego Zboru, w Zamchu.

Na pierwszej po wojnie konwencji w Biszczu, w roku 1944, jako szesnastoletni chłopiec przyjął chrzest, oddając swe życie Bogu. W rok później został obrany diakonem w Zborze w Zamchu, a w 1946 r. został starszym tegoż Zboru.

W roku 1947 rodziny ze Zboru w Zamchu zostały przesiedlone początkowo do Lipia (woj. koszalińskie), skąd następnie przeniosły się do Białogardu. Przez cały ten okres brat Dymitr pełnił funkcję starszego oraz przewodniczącego Zboru. Nie szczędził także sił w pracy międzyzborowej: jako kaznodzieja objazdowy i czynny członek Kolegium Redakcyjnego pisma „Na Straży”.

Brat Dymitr Kopak zakończył swą ziemską pielgrzymkę po krótkich cierpieniach dnia 3. marca 1990 r., w Klinice Neurochirurgii w Szczecinie. W dniu 8. marca wśród bardzo licznej grupy braci i siostr, sympatyków i przyjaciół, odprowadziliśmy Jego zwłoki na miejscowy cmentarz w Białogardzie, pamiętając na słowa św. Pawła: „Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania” (Rzym. 6:5).

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- W dniu 19. czerwca 1989 r. zasnęła w Panu siostra Janina WATRAS, członek Zboru w Rzeczych. Przeżyła 65 lat.
- Dnia 30. sierpnia 1989 r. zasnął w Panu brat Władysław JONCZY, członek Zboru w Andrychowie. Przeżył 92 lata, w tym 68 lat w Prawdzie.
- Dnia 02. listopada 1989 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Witaliusz RYL, członek Zboru w Tuszowie. Przeżył 70 lat.
- Dnia 09. stycznia 1990 r. zasnęła w Panu siostra Genowefa OWSIAK, członek Zboru w Krakowie. Przeżyła 72 lata, w tym 54 lata w Prawdzie.
- Dnia 17. stycznia 1990 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra Janina GOŁĘBIEWSKA, członek Zboru w Kędzierzynie-Koźlu. Przeżyła 82 lata, w tym 55 lat w Prawdzie.
- W dniu 19. stycznia 1990 r. zasnęła w Panu siostra Władysława MALINOWSKA, członek Zboru w Kędzierzynie-Koźlu. Przeżyła 80 lat, w tym 43 lata w Prawdzie.
- Dnia 06. marca 1990 r. zasnęła w Panu siostra Zofia KONDRACKA, członek Zboru w Rudzie k. Grajewa. Przeżyła 82 lata, w tym 45 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a,

31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 2.000.—

Roczna prenumerata zł 12.000.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 154/90 — 1.600 egz.



Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

1990

Nr 4

SPIS TREŚCI: „Oto król wasz!” ◇ Gdyby nie były skrócone one dni ◇ Ważność umiejętności chrześcijańskiego rozumienia i oceniania ◇ Duch Prawdy ◇ Boskie kierownictwo ◇ Poselstwo Jeremiasza, a wtóra obecność ◇ Przyjmijcie słowo napomnienia ◇ Do Tymoteusza, swego umiłowanego dziecka ◇ Rozmowa na łące ◇ Echo z konwencji

„Oto król wasz”

WIDOK Z WIEŻY

Słowa, które Pilat wypowiedział do Żydów: „Oto król wasz!”, zdają się wypełniać na płaszczyźnie współczesnego chrześcijaństwa. Historia jakoby się powtarza. Ten fakt możemy zauważyć w obecnej rzeczywistości. Słowa zawarte w zdaniu: „Oto król wasz!”, nadal nie spełniają dostatecznej informacji nie tylko dla wyznawców kościołów chrześcijańskich, lecz także dla ich religijnych przywódców.

Prawowity Król ziemi, Jezus Chrystus, który miał objąć królewski „Tron Dawida” (Łuk. 1: 32—33) odszedł do nieba, aby otrzymać od swego Ojca prawo królowania. Zapowiedział też, że miał przyjść powtórnie celem ustanowienia swego królestwa na ziemi, o które zaczęli uczniom modlić się: „Przyjdź Królestwo

Twoje”. Lecz jak dotąd, świat ani myśli Go prosić, by objął swój wysoki urząd Króla i ustanowił na ziemi Królestwo sprawiedliwości.

Żydzi powiedzieli: „Nie mamy króla, tylko cesarza” — czy podobny głos nie pochodzi z ust, a raczej z praktycznego działania dzisiejszych chrześcijan? Świat chrześcijański od wielu stuleci zajmuje się tworzeniem różnych form rządu. Są to formy rządów ludzkiego wynalazku, na które Bóg dozwolił dla mądrego celu, aby człowiek doświadczył skutków ich rządzenia. Sami oni wybierają i naczynają swoich zwierzchników, aby panowali nad nimi. Oczekują też od nich poprawy warunków swego bytu. Lecz jak dotychczas, wszelkie formy rządów zawiodły oczekiwania swych wyborców i nie przyniosły ulżenia ich doli.

W dziejach historii ludzkość doświadczyła